



# Helen Bianchin

*Rodzinna Gwiazdka*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Chantelle włożyła do bagażnika ostatnią torbę z zakupami, odprowadziła wózek na miejsce i należącym do matki lexusem wyjechała z parkingu, wtapiając się w sznur pojazdów ciągnących na północ. Pomimo czteroletniej przerwy prowadzenie samochodu z kierownicą po prawej stronie nie stwarzało jej żadnych problemów. Opuściła na twarz słoneczne okulary, chroniąc oczy przed silnymi promieniami letniego słońca. Zbliżała się do Sovereign Islands, ekskluzywnego kompleksu mieszkalnego na Złotym Wybrzeżu w Queensland. Przy okazałych domach leniwie kołysały się na wodzie motorowe łodzie i wytworne jachty.

Okolica sprawiała iście idylliczne wrażenie. Chantelle w pełni poparła decyzję rodziców, by przeprowadzić się tutaj z żyjącej szalonym tempem metropolii, jaką było Sydney. Rodziców, czyli matki i ojczyma, poprawiła się w myślach. Z drugiej jednak strony Jean-Paul przejął obowiązki ojca tak dawno temu, że zasłużył sobie na to, by traktowała go jak kochającego tatę. Przecież zaistniał w jej życiu, gdy była dziewięcioletnią dziewczynką.

Zadumała się chwilę nad swoim losem. Tyle się wydarzyło w ostatnich latach! - stwierdziła nie bez zdziwienia.

Kto by pomyślał, że w wieku dwudziestu czterech lat porzuci pracę farmaceutki w eleganckiej aptece w Sydney, modnie urządzone mieszkanie, rodzinę, przyjaciół i przeniesie się do małego, należącego do rodziców domu w północnej Francji.

Przed czterema laty, pogrążona w rozpacz po krótkim i burzliwym związku, właśnie to uznała za najlepsze rozwiązanie.

Po miesiącu pobytu we Francji zorientowała się, że jest w ciąży. Nie wróciła jednak do Australii, zdobyła pracę w aptece i urodziła dziecko - pięknego, ciemnowłosego chłopczyka o czarnych oczach, któremu dała na imię Samuel. Samodzielność traktowała jako punkt honoru. Nie chciała być od nikogo zależna. Rodzice odwiedzali ją dwa razy do roku.

Teraz, po czteroletniej nieobecności, przywiozła do Australii Samuela, by zasmakował pierwszych w swoim życiu świąt Bożego Narodzenia na południowej półkuli.

- Ani krzty śniegu - podkreśliła, gdy dwa dni temu ich samolot wylądował w Brisbane. Po godzinie z radością przyglądała się, jak synek, oszołomiony podróżą i nagłą zmianą klimatu, rzucił się w ramiona dziadków. Jakie dla dziecka to wszystko jest proste, pomyślała nieco melancholijnie Chantelle, przekraczając pierwszy z trzech mostów prowadzących do rezydencji Anouk i Jean-Paula. Dom położony był na jednej z siedmiu wysp, na których zbudowano kompleks mieszkalny Sovereign

Islands.

Dzieci tak pięknie odwzajemniają okazywane im miłość i ciepło. Jej syn nie stanowił w tym Względzie wyjątku. Był serdecznym, szczęśliwym i pogodnym chłopcem, który niejedno serce zawojował swym rozbajającym uśmiechem. Samuel równie sprawnie posługiwał się francuskim, jak i angielskim. Był wysoki jak na swój wiek, miał gęste, ciemne włosy i czarne oczy. Był miniaturową kopia swojego ojca.

Chantelle otrząsnęła się z zimnego dreszczu, jaki przebiegł jej przez plecy na wspomnienie mężczyzny, który był ojcem Samuela.

Dimitri Cristopoulos, Amerykanin o greckich korzeniach. Wysoki, ciemny, atrakcyjny, świetnie wykształcony biznesmen po trzydziestce, zajmujący się kupnem i sprzedażą hoteli i apartamentowców w największych światowych metropoliach.

Nawet dzisiaj jego wizerunek był w jej pamięci tak samo żywy jak cztery lata temu. Wyraźnie wyrzeźbione rysy twarzy, oliwkowa cera, błyszczące, czarne oczy i usta, dla których łatwo stracić głowę. Seksowny, zmysłowy, z zabójczym spojrzeniem - tak go odebrała, gdy po raz pierwszy napotkała jego wzrok w śródmiejskiej restauracji w Sydney. I ani trochę się nie myliła. Wszystko sprawdziło się co do joty, a nawet przeszło jej oczekiwania. Ona, tak zawsze ostrożna i niedająca się ponieść

impulsom, już pierwszej nocy ofiarowała mu swe ciało. Przez cały miesiąc cieszyli się życiem i sobą nawzajem, z namiętnością, która kompletnie zawładnęła jej sercem. Sielanka skończyła się zupełnie niespodziewanie, kiedy pewna aktorka oznajmiła, że jest narzeczoną Dimitriego. Doszło do wielkiej kłótni, oskarżeń i zerwania.

Chantelle porzuciła dotychczasowe życie i wymogła na rodzicach obietnicę, że nie zdradzą nikomu jej adresu. Dla lepszego kamuflażu, a także traktując to jako symbol nowego życia, powróciła do swego pierwszego nazwiska, Leone, które nosiła do czasu, gdy została adoptowana przez Jean-Paula.

Podjechała do eleganckiej willi, do której rodzice przenieśli się przed rokiem po sprzedaży ogromnego domu w Sydney. Otworzyła bramę elektronicznym pilotem i wstawiła auto do garażu.

Jean-Paul pojawił się przy niej, gdy otwierała bagażnik. Wspólnie zanieśli do domu torby z zakupami.

- Maman, maman! - zawołał Samuel po francusku.

Chantelle położyła zakupy na kuchennym stole i szeroko rozpostarła ramiona, by przytulić swojego synka.

- Witam cię, moje słoneczko. Byłeś dobry dla babci?

- Byłem fantastyczny - zapewnił ją malec poważnym tonem i czule objął rączkami wokół szyi. - Mamy dzisiaj party. - Pocałował

ją w policzek - Babcia powiedziała, że jestem ważnym gościem.

- Bardzo ważnym. - Przytuliła go jeszcze mocniej. Samuel był najważniejszą osobą w jej życiu i nieustannie dawała mu do zrozumienia, jak bardzo go kocha. - Po lunchu położysz się na długą drzemkę. Umowa stoi? Potem będziesz w świetnej formie i każdy się przekona, że jesteś cudowny.

- Bezkonkurencyjnie cudowny!

Chantelle stłumiła wybuch śmiechu i przywarła ustami do policzka malucha. Natura obdarzyła go świetnym poczuciem humoru, a do tego ten uśmiech... Wszystko wskazywało na to, że w przyszłości będzie równie czarujący jak jego ojciec.

Podobieństwo między nimi było uderzające i miała wrażenie, że pogłębia się z dnia na dzień. Fakt ten poruszał bolesne struny w jej sercu, mocniej, niż była gotowa to przed sobą przyznać. Czy patrząc na swojego syna, kiedykolwiek będzie potrafiła usunąć z pamięci Dimitriego Cristopoulisa? Zaśmiała się szyderczo, lecz po chwili śmiech ugrzązł jej w gardle. Przecież wiedziała, że to mrzonki. Wizerunek tego mężczyzny tkwił równie głęboko w jej myślach jak kilka lat temu. Co gorsza, ostatnio tak bardzo wypełniał jej sny, że zrywała się w nocy gorąca, rozdygotana i... ogromnie spragniona.

- Zjemy wczesny lunch - stwierdziła Anouk, rozpakowując torby z zakupami - a potem zabierzemy się do roboty, dobrze?

Przygotowania do przyjęcia zajęły im większość popołudnia. Wreszcie Chantelle, Anouk i Jean-Paul z satysfakcją mogli obejrzeć rezultaty swojej pracy i po ostatniej inspekcji udali się na piętro, żeby przebrać się w wizytowe stroje.

Obszerny taras, przyozdobiony teraz kolorowymi lampkami i kwiatami w doniczkach, prezentował się bardzo uroczyście. Nie zabrakło jemióły oraz gałązek ostrokrzewu. Nad wszystkim dominowała strzelista, pięknie ubrana choinka, pod którą piętrzyła się sterta starannie opakowanych prezentów. Butelki wybornego wina i pudełka ręcznie robionych czekoladek przeznaczone były na pożegnalne prezenty od gospodarzy dla gości. Nieśmiałe protesty ze strony Chantelle, żeby nie przesadzać z rozmachem podczas świątecznego przyjęcia, Anouk skwitowała łagodnym uśmiechem. Czule całując córkę w policzek, zapewniła, że planuje tylko skromne spotkanie przyjaciół.

Znając jej zamiłowanie do życia towarzyskiego, a także mając w pamięci te wszystkie wystawne przyjęcia, jakie wydała w ostatnich latach w Sydney, Chantelle postanowiła potraktować sprawę z humorem. Cóż, Anouk po prostu taka jest i nigdy już się nie zmieni.

Jednak Samuel nie podzielał sceptycyzmu matki. Był bardzo podekscytowany, z radością chłonał wszystko, co działo się wokół niego. Patrząc na jego radość, Chantelle straciła resztki

wątpliwości. Ponieważ zależało jej, by jak najlepiej wypaść w oczach zaproszonych gości, z uwagą wybrała szykowny, klasyczny komplet - czarny wieczorowy garnitur, który postanowiła ożywić głęboką czerwienią długiego, jedwabnego szala. Kreację uzupełniał dyskretny makijaż i skromna złota biżuteria.

Z aprobatą przejrzała się w lustrze, wzięła za rękę małego Samuela i zeszła powoli na parter.

Jean-Paul witał przybywających gości w głównym holu i kierował ich na taras, pod troskliwą opiekę żony. Anouk z wielką wprawą i wdziękiem pilnowała, żeby wszyscy czuli się swobodnie. Zatrudnieni do pomocy kelnerzy poruszali się bezszelestnie w tłumie, roznosząc na tacach aperitif i smakowite przystawki.

Anouk była czarującą gospodynią. Potrafiła znaleźć chwilę na uśmiech i rozmowę z każdym z gości. Chantelle przyłączyła się do matki. Zaczęła krążyć między ludźmi, przedstawiając siebie i Samuela i prowadząc kurtuazyjne pogawędki.

Znajomi i przyjaciele rodziców bardzo przypadli jej do gustu. Poznała tyle nowych i ciekawych osób!

Jej synek spisywał się wzorowo. Gorliwie prezentował dobre maniery, z powagą podając malutką dłoń przy każdym przywitaniu. Robił wśród gości furorę, co Chantelle odnotowywała z radością, pękając z matczynej dumy. Samuel miał w sobie wyjątkowy czar.



Zupełnie jak jego ojciec.

Skąd takie skojarzenie? - zaśmiała się drwiąco w myślach. Prawdę mówiąc, chociaż trudno się jej było do tego przyznać, niewiele było dni, w których nie powracało wspomnienie Dimitriego.

Gdy usłyszała głos matki, która przedstawiała jej kolejnego gościa, Chantelle przywołała się do porządku. Uśmiechnęła się wdzięcznie i podniosła wzrok na starszego mężczyznę.

- Andreas niedawno przeprowadził się na Złote Wybrzeże - wyjaśniła Anouk. - Kupił dom przy sąsiedniej alei.

Było coś w posturze tego człowieka, a może w sposobie, w jaki pochylał głowę, co na moment przykuło jej uwagę.

- Pani rodzice byli tak mili, że umieścili mnie na liście gości - rozpoczął grzeczną rozmowę.

W jego głosie słychać było lekki obcy akcent, którego nie potrafiła umiejscowić. Andreas... To przecież greckie imię.

- Łączy mnie z państwem nie tylko sąsiedztwo - dodał. - Mój syn też przyjechał do mnie na święta. Za chwilę tu będzie. Został w samochodzie, żeby dokończyć rozmowę telefoniczną.

Chantelle wyobraziła sobie rzutkiego biznesmena, który, nie rozstając się z telefonem komórkowym, prowadzi negocjacje o różnych porach dnia i nocy.

- Z pewnością jego wizyta przyniesie panu wiele radości -

kontynuowała uprzejmie konwersację, zauważając kątem oka nagle zainteresowanie, z jakim Andreas przyjrzał się małemu Samuelowi. Trwało to jednak tylko krótka chwila. Dyskretnie kierowana przez Anouk, stanęła przed parą, która rozprawiała entuzjastycznie o niedawnej podróży do Paryża. Chantelle chętnie wysłuchiwała opowieści o mieście, które tak bardzo kochała, i pozostała nieco dłużej w towarzystwie nowych znajomych, przyłączając się do zachwytów nad paryskimi atrakcjami.

- Proszę nam wybaczyć - powiedziała wreszcie Anouk z szerokim uśmiechem. - Musimy przywitać kolejnego gościa.

- I oby ostatniego - pomyślała z westchnieniem Chantelle.

Ruszyła energicznie w stronę holu. Zza jej pleców Chantelle spostrzegła wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyzny, który nawet z takiej odległości emanował siłą i pewnością siebie.

Miał w sobie niepokojący magnetyzm, moc, która wyróżniała go spośród każdego tłumu. Coś znajomego w jego ruchach i budowie wywołało u Chantelle rosnącą falę paniki, którą starała się za wszelką cenę stłumić, powtarzając w duchu:

„Nie, to niemożliwe!”

Ile to już razy zdarzyło się, że napotkany mężczyzna, który przypominał w czymś Dimitriego, okazywał się obcym człowiekiem.

Tak samo będzie i tym razem, uspokajała się w myślach,

widząc kątem oka zbliżającego się Andreasa.

Ojciec i syn. Niezaprzeczalnie. Obydwaj pozdrowili się serdecznym gestem i odwrócili w kierunku nadchodzącej gospodyni. W tej sekundzie Chantelle zamarła, sparaliżowana widokiem człowieka, którego nie chciała spotkać do końca swojego życia. A jednak stało się.

Dimitri Cristopoulos.

Co on tu robi? - zadawała sobie rozpaczliwe pytanie. Nigdy Dimitriego nie wypytywała, ale była przekonana, że rodzina Cristopoulosów mieszkała w Nowym Jorku. Tego tylko brakowało! Czy los mógł jej przynieść gorszą niespodziankę? - pomyślała z przerażeniem.

Od tej chwili wszystko działo się jakby na zwolnionym filmie. Uczestniczyła w ceremonii przedstawiania się i powitania, rejestrując jednocześnie, jak Dimitri przygląda się badawczo najpierw jej, potem Samuelowi, a następnie bezceremonialnie świdruje ją wzrokiem.

- Chantelle.

Na dźwięk jego głosu przeszył ją dojmujący dreszcz. Jak wiele można wyrazić jednym krótkim słowem?

- Nie! - Okrzyk przerażenia uwiązał jej w gardle na widok wyrazu jego czarnych oczu.

Z rosnący lękiem przyglądała się, jak Dimitri kucnął przed jej

malcem i wyciągnął do niego rękę na przywitanie.

- Samuel.

Podobieństwo między nimi było uderzające. Te same rysy twarzy, te same ruchy. Jej syn, ale niezaprzeczalnie także jego.

Wszystko odsunęło się na drugi plan. Widziała wyłącznie Samuela i Dimitriego. W opiekuńczo-obronnym geście mocniej chwyciła chłopca za ramię.

- Miło mi pana poznać - wydeklamował chłopczyk z dziecięcą gorliwością.

O Boże! To była scena z jej najgorszych snów. Rozpaczliwie zastanawiała się, co powinna teraz zrobić. Instynkt nakazywał złapać Samuela w ramiona... i uciec na drugi koniec świata. Jednak tym razem ucieczka nie miałaby sensu. Dimitri pójdzie za nimi wszędzie. Czowała to, wiedziała w głębi duszy. Od tej pory nie było dla nich bezpiecznego miejsca.

Chantelle słyszała jak przez mgłę słowa matki, ich treść z trudem do niej docierała. Czy ktokolwiek się zorientował, w jakim znajdowała się stanie? Drgał każdy najmniejszy nerw jej ciała, myśli bezładnie wirowały w głowie, dużym wysiłkiem woli trzymała się na nogach.

Dimitri wyprostował się. Przez moment zobaczyła w jego oczach skrywane błyski gniewu. Miał do niej parę pytań... ważnych pytań. To oczywiste, że będzie domagał się wyjaśnień,

choć tak po prawdzie czyż nie wszystko było jasne?

Paralizujący strach otoczył jej serce. Czy Dimitri może odebrać jej dziecko?!

Poczuła ogromne napięcie. Bała się poruszyć w obawie, że jakaś niewidzialna siła powali ją na ziemię.

Cienki głosik przerwał złowróżbną ciszę:

- Mamusiu, czy mogę na chwilę odejść?

Z uwagą pochyliła się nad synkiem.

- Oczywiście, kochanie. - Uśmiechnęła się do obecnych, wzięła Samuela za rękę i ruszyła w kierunku toalety.

Chwila wytchnienia. Tak bardzo jej potrzebowała! Będzie mogła pozbierać myśli i zmobilizować się do stawienia czoła dalszym wydarzeniom. Strach nie opuszczał jej ani na sekundę.

Przez następną godzinę będzie stale zajmować się synkiem, co uchroni ją przed konfrontacją, ale po ułożeniu Samuela do snu z pewnością nie uda się uniknąć rozmowy z Dimitrim. Rozmowy w cztery oczy.

Zorientowała się, że zbyt kurczowo ściska malutką dłoń. Wzięła chłopca na ręce, przytuliła i czule pocałowała.

Przeprosiła towarzystwo i z uczuciem ulgi udała się z synkiem na górę. Mieli przed sobą pół godziny pluskania się w wodzie.

- Mamusiu, co to za pan?

Zadając to pytanie, chłopiec z namaszczeniem wycierał oczy i twarz po zakończonej kąpieli.

Wystarczyłoby powiedzieć: „Twój ojciec”. Dwa proste słowa, a potem wyjaśnienia dostosowane do wieku Samuela.

- Ktoś, kogo spotkałam dawno temu - odpowiedziała łagodnym tonem.

- Zanim się urodziłem?

- Mhm... - Chantelle pochyliła się nad nim i delikatnie pocałowała w czoło.

- Jest bardzo duży. Większy nawet od dziadka. - Spojrzał na nią z powagą. - Lubisz go?

- Dziadka? - zapytała niewinnie. - No pewnie, że lubię! Jest fantastyczny, prawda?

- Tak! Babcia też! Ale ten pan jest trochę... groźny.

„Groźny” w języku dziecka, które dopiero poznawało język, mogło oznaczać wiele, od podziwu po strach.

- On nigdy nie zrobi ci krzywdy - zapewniła z pełnym przekonaniem.

- Tak... Tylko dlaczego tak groźnie na ciebie patrzył?

- Może dlatego, że kiedyś nie zgadzaliśmy się w pewnej sprawie - podsunęła łagodną interpretację wydarzeń.

- I nie przeprosił cię? - zapytał chłopiec z dziecięcą naiwnością.

- Nie. - Ona również go nie przeprosiła, a miałyby za co. Przecież ukryła przed nim coś niezmiernie ważnego. - Może zejdziemy na parter? Babcia pewnie się zastanawia, co się z nami dzieje.

Znikanie podczas przyjęcia na dłużej, niż to było konieczne, nie należało do dobrego tonu. Poza tym uwielbiała swoją mamę i nie mogła pozwolić, żeby obecność Dimitriego zepsuła jej wieczór.

Udawanie, że nic się nie stało, wymagało od Chantelle sporego wysiłku, ale odgrywała swoją rolę z dużym wdziękiem. Wtopiła się w tłum, rozmawiała ze swadą, uśmiechała, mając nadzieję, że sprawia wrażenie osoby zrelaksowanej i spontanicznej.

Zaowocowały lata edukacji w elitarniej szkole i wpajanych od wczesnego dzieciństwa nieskazitelnym manier.

Oczywiście przez cały czas czuła obecność Dimitriego, który wcale zresztą nie ukrywał zainteresowania jej osobą, jednak dzięki przebiegłej metodzie uników przez kolejną godzinę udawało się jej nie dopuścić do spotkania z nim twarzą w twarz.

Większość swojego czasu i uwagi poświęcała Samuelowi. Moment, w którym zasygnalizowała synkowi, że należy pożegnać się z gośćmi, spotęgował jej niepokój o resztę wieczoru.

Przygotowania do snu oraz czytanie książeczki na dobranoc

zajęły nieco czasu. Ciepłym wzrokiem patrzyła na coraz cięższe powieki malca. Po krótkiej walce z sennością wreszcie się poddał i słodko zasnął. Przez dłuższą chwilę nie mogła oderwać oczu od ufniej twarzyczki dziecka. Przyglądała mu się z miłością i słuchała jego równego oddechu. Zgasła lampkę, pozostawiając tylko słabe nocne światełko w pobliżu łóżka.

Jakże on szybko rósł. Zmieniał się z dnia na dzień, poważniał. Z radością odnotowywała dowody jego wrażliwej, łagodnej natury i miała nadzieję, że pomimo niespodzianek, jakie może zgotować mu życie, będzie potrafił zachować w sobie te cechy.

Odgarnęła niesforny loczek opadający mu na czoło, pocałowała synka i wyszła z pokoju.

Na ogół sypiał kamiennym snem i rzadko budził się w nocy, niemniej postanowiła regularnie do niego zaglądać, na wypadek gdyby emocje podróży oraz przyjęcia wybiły go z normalnego rytmu. Na dole pojawiła się mocno zdenerwowana. Większość gości przeniosła się na taras, postanowiła więc do nich dołączyć. Z gracją ujęła w palce długi kieliszek szampana i wyszła na zewnątrz.

Sznury kolorowych lampek dawały wielobarwną poświatę. Na ciemnogrnatowym niebie pojawiły się tysiące gwiazd zapowiadających kolejny pogodny dzień. Pomimo późnej pory



było gorąco i parno.

Anouk i Jean-Paul krążyli wśród gości, pilnując, by nikomu niczego nie brakowało, ani wina, ani przekąsek.

Chantelle poszła w ich ślady. Zatrzymywała się co chwilę, gawędząc z coraz to innymi osobami. Zabawiała gości ożywioną rozmową, z entuzjazmem reagując na ich historyjki o pracy i podróżach. W rewanżu opowiedziała o swoich planach na czas pobytu w Australii.

Posypały się zaproszenia. Serdecznie za nie podziękowała, nie potwierdzając żadnego do momentu konsultacji z mamą.

Gdzieś wśród tych wszystkich ludzi znajdował się Dimitri, mężczyzna o niepokojącej mocy. Bezustannie czuła na sobie jego spojrzenie. Wyczekujący, obserwujący wzrok drapieżnika gotującego się do ataku.

Jeżeli chciał wprowadzić ją w stan gorączkowego napięcia, doskonale mu się to udawało. Zdawała sobie sprawę, że maska, za którą na potrzeby towarzyskie się kryła, lada chwila może zacząć pękać. Jak długo będzie potrafiła odgrywać rolę rozluźnionej i przyjaznej światu damy? - Chantelle.

Niski, stłumiony głos w jednej sekundzie ją sparaliżował. Cały wieczór przygotowywała się na ten moment, lecz i tak zdołał ją zaskoczyć.

- Dimitri. - Uśmiechnęła się uprzejmie. Staął w

odpowiedniej odległości, by nie osaczyć jej całkowicie, ale dość, by zrobił jeden krok...

- Musimy porozmawiać. Podniosła wysoko brew.
  - Nie bardzo wiem, o czym.
  - Doprawdy?- Może wolisz, bym nazwał rzecz po imieniu?
- Zachowanie niewzruszonego i uprzejmego wyrazu twarzy

było poważnym wyzwaniem.

- Proszę, spróbuj.

Dimitri nie poruszył się ani o centymetr, choć wydawało się jej się, że stał coraz bliżej. Zmusiła się ogromnym wysiłkiem woli, żeby nie wykonać żadnego ruchu.

- Samuel.

Przeszyło ją paraliżujące uczucie strachu.

- Co z Samuelem?

Przez jego twarz przebiegł grymas,

- Podobieństwo do Cristopoulisów jest niezaprzeczalne.

- Czyżbyś po szybkich obliczeniach doszedł do wniosku, że może być twoim synem?

Jakim cudem jej głos brzmiał tak spokojnie, skoro w środku wszystko się w niej trzęsło?

- Czy odrzucasz taką możliwość?

- Jestem jego matką i to wystarczy. Nie mam żadnego obowiązku ani wobec ciebie, ani wobec kogokolwiek ujawniać,

kto jest jego ojcem.

- Czyżbyś wolała, żebym bliżej zajął się tą sprawą? - Głos Dimitriego był niepokojąco łagodny. - Mogę wynająć adwokata, sprawdzić metrykę urodzenia i zażądać testu DNA.

Lodowaty dreszcz przebiegł po jej plecach.

- Czy mam to traktować jako pogrózkę?

- Traktuj, jak chcesz. Po prostu zawiadamiam cię o moich zamiarach.

- Mogę się nie zgodzić na przeprowadzenie testu DNA. - Konieczność skonsultowania się z prawnikiem wydawała się paląca.

Jego usta ułożyły się w cyniczny uśmiech, chociaż w ciemnych oczach nie było ani trochę humoru.

- Spróbuj.

Po tym ostrzeżeniu przeszył ją zimny dreszcz.

- Masz rozbuchane ego. Skąd ta pewność, że byłeś moim jedynym kochankiem?

- Wtedy byłem - stwierdził ze znaczącym spokojem. Pod maską chłodnego opanowania kłębiły się wielkie emocje, które ledwie trzymał na wodzy. Nie bez satysfakcji zauważył rumieniec na twarzy Chantelle.

Czy wspomnienie tamtego szalonego miesiąca było u niego równie żywe? Spędzali wówczas każdą noc razem, nie mogąc

nasycić się sobą nawzajem.

Wtedy istniała tylko dla niego, a czas, kiedy nie miała go przy sobie, dłużył się boleśnie. Do tamtego czasu słońce nigdy nie świeciło tak pięknie, a zmysły nigdy nie były tak czułe na wszystko, co się wokół niej działo.

A jeśli chodziło o seks, była to najcudowniejsza, najbardziej zmysłowa magia, jaka może zdarzyć się na tej ziemi.

- Ani ty, ani ja nie byliśmy z nikim innym związani. Tylko ty i ja - kontynuował Dimitri łagodnym głosem, który przeszywał jej serce.

Chantelle wzięła głęboki oddech i powoli wypuściła powietrze z płuc.

- Czyżbyś nie przypominał sobie Danielli? - Nawet po tylu latach wypowiedzenie imienia tamtej kobiety było dla niej bolesne.

Na twarzy Dimitriego znowu drgnął mięsień.

- Tę sprawę już omówiliśmy cztery lata temu.

- Inaczej to pamiętam - zaproponowała z wyszukaną grzecznością. - Mieliliśmy dziką awanturę na temat zasadniczej rozbieżności pomiędzy jej i twoją wersją wydarzeń.

- Doskonale pamiętam, że kompletnie zignorowałaś moje wyjaśnienia i deklaracje. Z nieznanym mi powodów uznałaś, że kłamie, natomiast bez zastrzeżeń uwierzyłaś w opowieść Danielli.

Wspomnienie tamtej sceny prześladowało Chantelle do

dzisiaj. Ostre słowa, oskarżenia, ból, rozpacz...

- Przedstawiła dosyć sugestywne dowody.

- Bardzo sprytnie ukartowane dla uzyskania zamierzonego efektu - zapewnił Dimitri. - Daniella jest przebiegłą manipulantką i wyjątkowo dobrą aktorką.

- Rzeczywiście tak wtedy twierdziłeś - oświadczyła gorzko Chantelle.

- Ale ty i tak odeszłaś.

Całe jej zaufanie do Dimitriego runęło wówczas w gruzach, miłość została zdeptana.

- Nie mogłam zostać.

Nawet nie próbował jej zatrzymać, a potem ani razu do niej nie zadzwonił, nie szukał z nią kontaktu.

Ona również nie zadzwoniła.

- Czy zaczniemy od początku?

- Nie mamy już o czym rozmawiać.

- Możemy to zrobić tu i teraz albo wybrać się na kolację jutro wieczorem. - Dał jej krótką chwilę do namysłu. - Wybór należy do ciebie.

- Nie.

Uniósł znacząco brew.

- Chcesz się bawić w kotka i myszkę?

- W nic się nie bawię! I nie zamierzam! Jego twarz stężała,

stała się nieprzeniknioną maską.

- Należy mi się informacja, czy Samuel jest moim synem.

- A jeżeli ci powiem, że nie jest?

Utkwił w niej hardy i przerażająco nieruchomy wzrok.

- Żądam dowodu na tak lub na nie. Wytrzymała jego

spojrzenie.

- Nie masz prawa.

- Jak najbardziej mam. Jutro o siódmej. Przyjadę po ciebie.

Nie chciała go tu widzieć. Tak naprawdę nie chciała go widzieć  
gdziekolwiek, koniec i kropka!

- Załatwisz tę sprawę w cywilizowany sposób? - zapytał. -

Czy...?

- Dobrze, spotkam się z tobą. - Wymieniła pierwszą lepszą  
nazwę restauracji, jaka przyszła jej do głowy. - Jutro o siódmej.

Bez słowa odeszła, gorączkowo poszukując wzrokiem innej  
osoby do rozmowy... kogokolwiek, z kim mogłaby zagłębić się w  
konwersację i wyzwolić z niechcianego towarzystwa Dimitriego  
Cristopoulisa.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Wyglądasz czarująco, kochanie - rzuciła komplement Anouk, gdy Chantelle brała od niej kluczyki do samochodu.

- Dziękuję. - Włożyła obcisłą czarną sukienkę z naszytą na wierzchu koronką, krótkim rękawem i prostokątnym dekoltem. Wysokie obcasy dodawały jej drobnej postaci nieco wzrostu. Długie, ciemne włosy upięła do góry z niedbałą elegancją.

- To miło ze strony syna Andreasa, że zaprosił cię na kolację. „Miło” z pewnością nie było słowem, którego by użyła, opisując motywy działania Dimitriego, kryjące się za tym zaproszeniem. Gdyby Anouk знаła prawdę, nie miałaby takiej zadowolonej miny.

Nawet matce nie zdradziła, kto jest ojcem Samuela. W czasie burzliwego romansu z Dimitrim rodziców nie było w Sydney. Gdy Chantelle powiedziała im o ciąży, uważali, że powinna powiadomić ojca, ale zignorowała tę radę. Pochyliła się nad synkiem, żeby przytulić go na pożegnanie.

- Bądź kochany dla babci, dobrze?

- Tak, mamuniu.

Ileż powagi w tych ciemnych, dziecięcych oczach, pomyślała, całując go w policzek.

- Dzięki - powiedziała miękko do mamy, gdy Anouk obejmowała wnuka ramieniem. - Nie wrócę zbyt późno.

Przez ostatnich osiemnaście godzin zajmowała się wyłącznie wymyślaniem powodów, dla których powinna odwołać to spotkanie. Powstrzymała ją jedynie wizja bezpardonowej konfrontacji w domu jej rodziców, do jakiej Dimitri był gotów doprowadzić.

Dojechała do restauracji w dwadzieścia minut. Wytworny hotel był usytuowany przy popularnej plaży Main Beach. Chantelle zatrzymała się przed wejściem, oddała samochód pod opiekę obsługi i wkroczyła do wyłożonego marmurami holu. Wnętrze urządzone było kosztownymi orientalnymi kilimami i wygodnymi sofami. Hol kończył się schodami, które prowadziły do niższego poziomu, gdzie znajdował się imponujący basen i ciekawie zaprojektowany bar. Wspaniałe tło tworzyła rozległa panorama oceanu.

Chantelle zatrzymała się na chwilę, podziwiając zapierający dech w piersiach widok, po czym skierowała się ku części restauracyjnej.

- Punktualna jak zawsze. Na dźwięk znajomego, naznaczonego lekkim akcentem głosu poczuła silny ucisk żołądka.

Weź się w garść!- nakazała sobie w myślach. Musiała być silna, musiała w pełni panować nad nerwami.



Odwróciła się powoli i napotkała nieruchomy wzrok Dimitriego.

- To jedna z moich zalet.
- Chcesz napić się tutaj drinka, czy od razu usiądziemy przy stoliku?

Udało jej się nawet uśmiechnąć. Zadziwiająco, zważywszy na fakt, że ucisk w żołądku powiększał się z minuty na minutę.

- Dajmy sobie spokój z konwenansami - stwierdziła chłodno, choć jej spokój i opanowanie były, tylko pozorne.

Cholera, Dimitri zawsze działał na nią w niepojęty sposób. Już na sam jego widok puls Chantelle przyspieszał jak szalony. Na żadnego innego mężczyznę nigdy tak nie reagowała. Nie potrafiła się oprzeć. Wystarczyło jedno spojrzenie i traciła kontrolę nad sobą. Nawet teraz, gdy wmawiała sobie, jak go nienawidzi, czuła rosnącą falę gorąca i silne pulsowanie w skroniach.

Czy się domyślał, czy mógł coś zauważyć? - zastanawiała się z przerażeniem.

Kierownik restauracji przywitał ich uprzejmie i zaprowadził do stolika. Przywołał kelnera i bezszelestnie się oddalił.

Dimitri zamówił białe wino oraz butelkę wody mineralnej i odchylił się wygodnie na krześle. Było wiele innych miejsc, w których Chantelle wolałaby się teraz znaleźć, ale przecież nie miała wyboru. Nie martwiła się o rodziców. Radzili sobie z każdą

życiową niespodzianką, ale Samuel był za mały i zbyt wrażliwy. Zrobiłaby wszystko, by uchronić go przed traumatycznymi przeżyciami.

Przejmij inicjatywę, nakazywał jej wewnętrzny głos. Sięgnęła po szklanę z wodą i wypła parę łyków.

- Nie udawajmy, że to towarzyskie spotkanie - oświadczyła chłodno Chantelle, obserwując, jak Dimitri podnosi pytająco brew.

- Może złożymy zamówienie - zasugerował na widok kelnera, który wręczył im karty dań.

Jedzenie? - Wizja spożywania kolacji w towarzystwie Dimitriego odebrała jej resztki apetytu.

Tak czy inaczej należało coś zamówić. Zdecydowała się na niewielką przystawkę, rezygnując z głównego dania.

- Nie jesteś głodna?

- Czy będziemy teraz zajmować się moim apetytem?

Jego spojrzenie pozostało niewzruszone. Zapewne było obliczone, nie bez sukcesu, na wyprowadzenie jej z równowagi.

- Rozluźnij się, Chantelle.

Łatwo powiedzieć! Szczególnie w sytuacji, gdy on w każdej chwili może zaskoczyć ją serią prawniczych sztuczek przygotowanych specjalnie na dzisiejszą rozmowę.

- Zjawiłam się tutaj na twoją prośbę. Przybyłam na kolację, na którą nie mam ochoty, a to z uwagi na towarzystwo, w którym

wolałabym się nie znaleźć do końca moich dni.

- Trudno.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Słucham? - najeżyła się, bo jego odpowiedź była po prostu impertynencka.

- Jeżeli Samuel jest moim synem - oświadczył Dimitri niebezpiecznie łagodnym tonem - będziesz się musiała pogodzić z faktem, że zacznę należeć do twojego życia.

- Ani mi się śni!

Nagły cień w oczach Dimitriego wywołał zimny dreszcz na jej plecach.

- Lepiej będzie, jeśli uznasz to za coś oczywistego, Chantelle. Słowa te, wypowiedziane ostrym, nieprzyjemnym tonem, zmroziły jej serce.

- Nie masz takiego prawa.

Z ulgą przyjęła pojawienie się kelnera, bo zyskała krótką przerwę w rozmowie. Bez przekonania przyjrzała się zawartości talerza, pewna, że niczego nie przełknie.

- Jedz - poprosił Dimitri.

Mimo wszystko posłuchała go, choć przyszło jej to z trudem. Co dalej? - myślała gorączkowo. Wszystkie propozycje, jakie przychodziły jej do głowy, wydawały się nedorzeczne.

Nie mogła pogodzić się z faktem, że Dimitri wciąż tak na nią

działał. Jej rozdrażnienie sięgało zenitu. Musisz to jakoś rozegrać, strofowała się w myślach. Przyjmij wystudiowaną pozę i udawaj, że Dimitri Cristopoulos jest jednym z tysiąca podobnych do siebie mężczyzn.

Łatwiej powiedzieć, niż zrobić! Wystarczyło jedno spojrzenie i każdy nerw jej ciała drgał i wibrował... jak kiedyś.

Nic się nie zmieniło przez te cztery lata. Zupełnie jakby ich dusze przyciągały się wzajemnie, niezależnie od jej woli.

Niech będzie przeklęty, tak samo jak przeklęte niech będzie złośliwe fatum, który sprawiło, że spotkali się na drugim końcu świata! Jakim cudem to się zdarzyło? Los postanowił poigrać z nimi, zmusił do starcia, pchał ku katastrofie.

Katastrofa? Tylko dla jednego z nich, bo ktoś w tej walce zwycięży.

Ona czy on?

Dimitri odłożył sztucę i oparł się wygodnie o oparcie krzesła.

- Chcesz zacząć, czy ja mam to zrobić?

Chantelle machnęła ręką na znak, że nie ma to większego znaczenia.

- Jeśli chcesz, to zaczynaj.

Nie odezwał się przez kilka długich sekund. Nie potrafiła wyczytać niczego z jego twarzy.

- Z metryki urodzenia Samuela wynika, że urodził się pierwszego czerwca.

Skąd mógł to wiedzieć? Usta Dimitriego ułożyły się w ironiczny uśmiech.

- Poprosiłem kogoś o przysługę. Kilka telefonów, trochę czekania i informacja dotarła do mnie. Samuel urodził się dziewięć i pół miesiąca po naszym poznaniu. - Obserwował ją uważnie spod zmarszczonych brwi. Kiedyś, przed laty, połączyło ich coś niezwykłego. A teraz...

Gdy tylko zrozumiał, co się stało, ogarnął go gniew. Potem poczuł żal i rozdrażnienie, że Chantelle śmiała nie poinformować go o ciąży. Na koniec doznał wielkiej radości i dumy, że jest ojcem. Ojcem syna.

A jeśli chodzi o matkę Samuela... Cóż, poradzi sobie z nią, choć nie będzie to łatwe.

- W takim razie - kontynuował spokojnie - co masz mi do powiedzenia?

- Samuel jest mój - powiedziała ostro. - To ja go urodziłam, to była moja decyzja. Mogłam usunąć ciążę.

W rzeczywistości nigdy nawet nie brała tego pod uwagę. Natychmiast zaakceptowała fakt, że zostanie matką.

- Ale nie usunęłaś.

Podczas porodu przeklinała Dimitriego, miotana bólem

ciskała na jego głowę straszliwe słowa. Kiedy jednak poczuła w ramionach malutkiego Samuela, ogarnęło ją nieopisane szczęście. Poprzysięgła wtedy, że uchroni tę małą istotkę przed całym złem tego świata.

- Nie.

Miał ochotę wstać i nią potrząsnąć. Czy naprawdę nic nie rozumiała? Przecież nie pozwoliła, by był przy niej podczas ciąży, by dbał o nią i wspólnie oczekiwali narodzenia dziecka. Przez jej postępek oficjalnie nie był ojcem Samuela; przez nią nie uczestniczył w pierwszych latach życia swojego dziecka.

- Czy zamierzałaś kiedykolwiek mnie powiadomić, że mam syna?

- Z własnej woli na pewno nie.

- Twoje ciało, twoja decyzja?

- Tak.

- I pozwoliłabyś jakiemuś innemu mężczyźnie zająć moje miejsce? Wychowywać mojego syna? Nadać Samuelowi jego nazwisko? - mówił z coraz większym gniewem.

- Samuel nosi moje pierwsze nazwisko.

- Leone, wiem... Można to bez trudu zmienić.

- W jakim celu? - Podniosła głos. - Mieszkam we Francji, a ty w Nowym Jorku.

- Samuel należy do rodu Cristopoulisów. Ma korzenie -

stwierdził twardym głosem Dimitri. - Zamierzam dopilnować, żeby je poznał.

- Przy tobie? - Chantelle poczuła, że znalazła się w rozpędzonym pociągu, którego nie można zatrzymać. - Jak to sobie wyobrażasz? Zatrudnisz nianię na czas jego wizyt? Będziesz przyglądał się śpiącemu synowi rano, nim wybiegniesz do pracy, i ponownie wieczorem, gdy powrócisz parę godzin po jego zaśnięciu? - Podniosła ze stołu serwetkę i gniewnym ruchem odrzuciła ją od siebie. - Czy tak rozumiesz prawa do widzenia się z dzieckiem? - Zerwała się na równe nogi i chwyciła torebkę. - Nie pozwolę na to, po moim trupie!

Obserwował ją z zainteresowaniem. Podobał mu się ogień w jej oczach i pasja, z jaką broniła swojego dziecka. Walczy jak lwica, pomyślał.

W tym momencie pojawił się kelner z głównym daniem i znieruchomiał, wyczuwając, że trafił na początek poważnej sceny.

Dimitri zdecydowanym ruchem przytrzymał Chantelle za nadgarstek. Przez chwilę bezskutecznie usiłowała uwolnić się spod jego silnej dłoni.

- Puszczaj! - syknęła gniewnie.
- Usiądź. - Odczekał parę sekund. - Jeszcze nie skończyliśmy
- stwierdził lodowato.
- Uważaj, bo zawołam ochronę - warknęła.

- Bardzo proszę - wycedził wrogo.
- Nie masz mi nic do powiedzenia, co chciałabym usłyszeć.  
Stężał na twarzy.
- Chantelle, jeżeli wolisz, by negocjacje dotyczące praw do naszego syna odbywały się na sali sądowej... nie będę cię zatrzymywał. - Puścił jej nadgarstek, taksując ją wzrokiem.  
Czuła się jak motyl, którego skrzydła przybito gwoździami do ściany.
- Usiądź, Chantelle. Proszę cię - dodał cicho Dimitri.
- Dobrze pamiętam, w jaki sposób się rozstaliśmy, dlatego nie widzę szansy, by kiedykolwiek mogły zapanować między nami normalne, nie mówiąc już o przyjacielskich, stosunki.- Daniella opowiedziała ci stek bzdur, w które z miejsca uwierzyłaś.
- A ty po prostu sobie odszedłeś - stwierdziła ostro.  
Dimitri skrzyżował z nią gniewny wzrok.
- A czego się spodziewałaś?
- Powinieneś był mi o niej opowiedzieć. - Nawet teraz, po tylu latach, na wspomnienie tamtej pamiętnej sceny wzbierał w niej gniew.
- Daniella nie odegrała żadnej roli w moim życiu.
- Wtedy też tak twierdziłeś. Szkoda, że również jej tego nie powiedziałeś.
- Powiedziałem.



- Ona mówiła coś zupełnie innego.
  - Nie osiągnęłaby swojego celu, gdyby mówiła prawdę.
  - A jaki był jej cel?
  - Miałaś natychmiast i na zawsze zniknąć z horyzontu. I dopięła swego.
  - Skąd to wszystko wiesz?
  - Dzwoniłem do ciebie, ale już opuściłaś swoje mieszkanie. Telefon był odłączony, podobnie zresztą jak twoja komórka.
- Poczuła ból przeszywający jej ciało.
- Teraz możesz opowiadać, co ci się podoba.
  - Zwolniłaś się z pracy w aptece. Nikt nie miał pojęcia, gdzie jesteś.
- Anouk i Jean-Paul bawili wówczas w Europie. Chantelle zobowiązała współpracowników oraz swojego pracodawcę do nieudzielania informacji o miejscu jej pobytu.- Wzięłam urlop i postanowiłam odwiedzić krewnych we Francji. Kilka tygodni później zaoferowano mi pracę. Podjęłam ją, znalazłam mieszkanie i właśnie wtedy zorientowałam się, że jestem w ciąży.
- Z moim dzieckiem.
- Dalsze zaprzeczanie nie miało sensu.
- Tak.
  - Przecież zapewniłbym ci utrzymanie. Nie przyszło ci do głowy, że tak bym postąpił? - Że bardzo bym tego chciał?

- Nie potrzebowałam twojej pomocy.  
- A co więcej wymyśliłaś sobie, że nie mam prawa dowiedzieć się o twojej ciąży, o tym, że oczekujesz mojego dziecka.

Przyjrzała mu się uważnie.

- Wymyśliłam sobie? - Uśmiechnęła się gorzko. - Nie musiałam sobie niczego wymyślać, skoro wszystko było takie oczywiste. Przecież dobrze wiesz, w jaki sposób się rozstaliśmy. Po czymś takim ludzie nie chcą mieć z sobą już do czynienia. Mówią sobie: „Nigdy więcej”.

- I tak jest do dzisiaj?

Chantelle wzdrygnęła się z przerażenia. To niewinne z pozoru pytanie zawierało w sobie jawną groźbę.

- Nic się od tamtej pory nie zmieniło - stwierdziła oschle.

Dimitri podniósł znacząco brew.

- Nic?

- Za trzy tygodnie ja i Samuel wracamy do Francji. Ty wyjedziesz do Nowego Jorku i najpewniej więcej się nie spotkamy.

- Mylisz się.

- Słuchami

- Pomyśl chwilę.

- Samuel nie potrzebuje ojca - powiedziała ostro Chantelle. -

A w szczególności nie potrzebuje ciebie.

- Zamierzam być jego prawdziwym ojcem - oznajmił z naciskiem Dimitri. - Z twoim lub bez twojego przyzwolenia.

- Nigdy do tego nie dojdzie.

- Naprawdę wolisz rozprawę sądową od przyjacielskiego porozumienia?

- Wiesz, czego najbardziej pragnę? - wyrzuciła z siebie gwałtownie. - Tego, by nigdy cię już więcej nie oglądać.

- Na to nie licz - odparował. - To nie leży w interesie naszego syna.

- Syna, o którego istnieniu jeszcze dwadzieścia cztery godziny temu nie miałeś pojęcia!

- Ale teraz mam!

- Nie dopuszczę cię do Samuela.

- Sąd z pewnością będzie innego zdania. Kelner pojawił się ponownie, stawiając przed

Dimitrim talerz z zamówionym daniem. Zauważyła, że Dimitri nie ma najmniejszej ochoty na jedzenie. Nie zamierzał nawet sięgnąć po sztucce. Jego znieruchomiałe, ciemne oczy przyglądały się jej uważnie.

- Nie chcę, żeby Samuel był szarpany przez rodziców, którzy się nie nie cierpią - powiedziała cicho.

- Traktujesz nas jak wrogów?

- Daj spokój, Dimitri - rzuciła ironicznie.

- Czyżbyś uważał, że łączy nas przyjaźń?

Lekki uśmiech przybłąkał się na jego usta.

- Kiedyś łączyła nas miłość.

Wspomnienie wspólnie spędzonych chwil przeszło bolesnym dreszczem całe ciało Chantelle. Żyła wówczas tylko dla niego, czekała na każde spotkanie. Nawet na dźwięk jego głosu przez telefon podnosił się jej puls. Jak ona go wtedy kochała... Całą duszą! Teraz niemy i bezsilny krzyk rozdzierał jej piersi. Wielka miłość, która w jednej chwili legła w gruzach.

- Właśnie, kiedyś. Wiele lat temu - powiedziała ostrożnie, pilnując, by jej głos nie zdradzał żadnych emocji. Miała ochotę zapytać, dlaczego próbował się z nią skontaktować po tamtym pamiętnym dniu.

- Kiedyś, a jednak nie tak dawno, Chantelle. Wydaje mi się, jakby to było wczoraj.

Modliła się w myślach, żeby nie kontynuował tego wątku. Gorączkowo zastanawiała się, jak zmienić temat rozmowy, ale wymyśliła tylko tyle:

- Powinieneś coś zjeść.

- Zaczęłaś się martwić o mój pusty żołądek? - mruknął ironicznie.

- Nie, nie martwię się - syknęła. - Po prostu przestańmy

udawać, że dalsza rozmowa ma jakikolwiek sens. To jest impas. Nie zgadzamy się w żadnej kwestii dotyczącej mojego syna.

- Naszego syna - sprostował z naciskiem.

- Gdybym nie...

- Gdybyś nie odwiedziła swoich rodziców? Gdybym ja nie przyjechał do ojca w tym samym czasie... - Wciąż się w nią wpatrywał. - Ale tak się stało.

- I teraz musimy zaakceptować tego skutki? - W momencie, gdy wypowiadała te słowa, dotarło do niej, że od nowej sytuacji nie ma odwrotu i musi się z tym pogodzić. Dimitri zamierza uczestniczyć w życiu Samuela i jest w stanie wyegzekwować swoje rodzicielskie prawa przed sądem,

Ani na moment nie spuszczał z niej wzroku. Walczyła z sobą, żeby nie ulegać wrażeniu, jakie ten wzrok robił na jej zmysłach,

- Chantelle, może przeznaczenie daje nam znak? Może powinniśmy naprawić to, co wydarzyło się w dniu naszego rozstania?

Poczuła zimny ucisk w sercu.

- Nie da się zagłuszyć przeszłości. Takie próby niczego nie zmieniają.

- Masz rację, przeszłość istnieje, dopóki ją pamiętamy. A tamtych chwil zapomnieć się nie da. Widzimy ją jednak inaczej. Jest twoja prawda i moja prawda. Może powinniśmy spróbować

wyjaśnić nasze ówczesne reakcje?

- Po co? - Nie miała na to ochoty. Nie chciała przywoływać bolesnych wspomnień, z którymi przez te wszystkie lata usiłowała walczyć.

- Myślę, że po prostu warto... - Zadumał się na chwilę. - Nie jesteś ciekawa, dlaczego próbowałem cię odnaleźć po moim powrocie do Nowego Jorku?

- Czułeś się winny?

Przypomniawszy sobie tamten dzień, jakby zdarzył się wczoraj. Najgorszy dzień w jego życiu.

Chantelle do dzisiaj o niczym nie wiedziała. Chłonał jej wyrazistą mimikę i ból w pięknych, czarnych oczach.

- Pozwolisz, że ci opowiem po kolei, co wydarzyło się owego feralnego dnia. Gdy jechałem do ciebie, dostałem telefon z Nowego Jorku. Moja mama miała ciężki wypadek, przebywała na oddziale reanimacji. Godzinę zajęło mi zorganizowanie lotu i przekazanie współpracownikom pilnych spraw służbowych. Wyjazd był najtrudniejszą decyzją, jaką musiałem podjąć. Miałem ci wiele do powiedzenia, ale nie było na to czasu.

Chantelle doskonale pamiętała rozmowę telefoniczną z Daniellą oraz minę Dimitriego chwilę później. Opowieści aktorki bardzo podziałały na jej wyobraźnię. Uwierzyła we wszystko i po prostu kipiała gniewem, który wyładowała na Dimitrim, gdy tylko

pojawił się w jej mieszkaniu.

Przecież zaprzeczał i zapewniał... Przypomniała sobie, jak bardzo się oburzył, gdy nie dała wiary jego słowom. Wymienili parę przykrych zdań, a kiedy Dimitri ogłosił, że musi iść, wykrzyczała, że jeśli to uczyni, już nigdy nie wpuści go do domu.

- Czy nie smakuje państwu jedzenie? Chantelle usłyszała pytanie kelnera, chociaż jak przez mgłę zarejestrowała jego pojawienie się przy stoliku.

- Jestem pewien, że jest doskonale - odpowiedział Dimitri i grzecznie podziękował za propozycję przyniesienia świeżej porcji.

Chantelle siedziała nieruchomo.

Jego matka była w stanie krytycznym? Musiał natychmiast wylecieć do Nowego Jorku?- Myśli kłębiły się bezładnie w jej głowie. Była oszołomiona.

- Powinieneś był mi powiedzieć. To jedno zdanie zmieniłoby wszystko - powiedziała cicho, czując wielki żal do siebie, że nie dała mu wtedy szansy,

- Tak, powinienem był... ale nie powiedziałem. Kiedy zarzuciłaś mi wszystko, co najgorsze, zamknąłem się w sobie, nie chciałem mówić o mamie. - Pokiwał smętnie głową. - Przez kilka tygodni nie wychodziła ze śpiączki. Siedzieliśmy przy niej na zmianę z ojcem. Wreszcie nadeszła chwila, kiedy musieliśmy się pogodzić ze straszną prawdą. Dla mamy nie było ratunku.

Chantelle milczała dłuższą chwilę, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

- Tak mi przykro... - powiedziała w końcu. - Szkoda, że nic o tym nie wiedziałam. - Ze smutkiem przypominała sobie mocne słowa, jakie tamtego dnia wykrzyczała Dimitriemu prosto w twarz.

W dramatyczny sposób zdecydowały o jej i jego losie.

- Po śmierci mamy ojciec wyjechał na długie wakacje do Australii. W Sydney mieszka jego siostra. Bardzo mu się tu spodobało i w rezultacie postanowił nie wracać do Stanów. Zarządanie korporacją przekazał w moje ręce.

Chantelle przymknęła na moment powieki. Wiele się wyjaśniło, pewne czyny i wydarzenia stały się bardziej zrozumiałe, lecz pozostawała męcząca pustka, bolesna świadomość, że ich życie mogło potoczyć się inaczej.

Dalsze przebywanie w towarzystwie Dimitriego wykraczało poza jej możliwości.

- Jeśli pozwolisz, chciałabym już pójść. Patrzył na nią, jakby chciał ją przyszpilić do krzesła.

- Nie wyczerpaliśmy nawet połowy ważnych tematów.

W Chantelle wezbrały emocje. Dość, już dość! - krzyczała bezgłośnie.

- Na dzisiaj skończyliśmy. - Wstała gwałtownie i nerwowym ruchem wyjęła z portmonetki banknot.



- Ani się waży płacić - wycedził przez zęby Dimitri, jednocześnie sygnalizując kelnerowi, by przyniósł rachunek.

- Nie musisz ze mną wychodzić - powiedziała chłodno Chantelle.

- Muszę.

Szybko ruszyła do wyjścia, słysząc za plecami jego kroki na marmurowej posadzce holu.

- Zadzwoń jutro i umówię się o wygodnej dla was godzinie. Chciałbym spędzić parę godzin z Samuelem.

- Nie dzwoń. Po co? Nie wiem, jakie plany mają rodzice, chyba z kimś się umawiali... - mówiła trochę bezładnie.

- Też będziesz przy nim, prawda?

- O Boże, nie sądzę, żeby...

- Tylko kilka godzin, Chantelle.

- Po południu Samuel zawsze śpi - rzuciła w desperacji.

- W takim razie umówmy się na rano.

Lexus, którym miała odjechać, miękko zaparkował przed wejściem do hotelu, tuż za samochodem Dimitriego. Zamierzała szybko się pożegnać i odjechać. Marzyła o tym, żeby jak najszybciej znaleźć się w domu. Lecz nagle Dimitri ujął jej twarz w dłoń i musnął wargami jej usta. To delikatne, ulotne dotknięcie wywołało w niej niepojętą burzę.

Przez moment patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami i

dopiero po chwili przywołała się do porządku, skrzętnie maskując zmieszanie. Miała nadzieję, że oczy nie zdążyły zdradzić targających nią uczuć.

Wsiadła pośpiesznie do samochodu, przekręciła kluczyk w stacyjce i ruszyła w stronę głównej ulicy.

Później, kiedy już leżała w łóżku i przez długie godziny czekała na sen, wielokrotnie rozpamiętywała tę scenę.

Głos, dotyk, zapach Dimitriego obudziły w niej uczucia, których istnienia i siły nie podejrzewała. Była pewna, że wyleczyła się z nich.

- Nic z tego nie będzie - mruknęła do siebie, po raz setny przewracając się w pościeli.

Męczyło ją pytanie, jaką drogą teraz pójda.

Jaką drogą ona chciałaby pójść?

Jeszcze kilka dni temu prowadziła spokojne życie, które ułożyła sobie zgodnie z własnym wyborem. Czuła się bezpiecznie, nie planowała ani nie spodziewała się żadnych zmian. Nagle pojawił się zamęt i niepokój, świat zawirował, wszystko się zmieniło. Nie podobało się jej to ani trochę.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Chantelle stała przy zlewozmywaku i obserwowała Samuela grającego w piłkę nożną z Jean-Paulem. Jej syn już w wieku trzech i pół roku wykazywał talent do kopania piłki.

- Widzę, że nie najlepiej spałaś. Czyżbyś się czymś martwiła? - zagaiła delikatnie Anouk.

- Może mi powiesz, co się dzieje, kochanie?

Intuicja matki jak zwykle była niezawodna, przyznała w duchu Chantelle, odsączając z wody wielkie liście sałaty. Pozostałe warzywa na sałatkę były już umyte.

- Czy kolacja z synem Andreasa nie za bardzo się udała?

- Wszystko było w porządku.

Jednak ta zdawkowa odpowiedź nie zwiódła Anouk.

- Z udanej randki nie wraca się tak wcześnie - rzuciła lekko.

Chantelle wzruszyła lekko ramionami.

- Zjedliśmy, trochę porozmawialiśmy i tyle.

- Zobaczysz się z nim jeszcze, prawda? Och, mamó, gdybyś znała prawdę! - jęknęła w duchu Chantelle.

- Należycie z Jean-Paulem do tego samego kręgu towarzyskiego, co jego ojciec. W czasie świąt jest sporo okazji do spotkań, więc sadzę, że to nieuniknione.

Anouk włożyła do piekarnika bagietkę, energicznym krokiem podeszła do lodówki, wyjęła przygotowanego wcześniej kurczaka i zaczęła kroić go w plastry.

- Gołym okiem widać, że między wami iskrzy. Znaliście się już wcześniej?

Nigdy nie zdarzy się bardziej sprzyjający moment, zdecydowała Chantelle.

- Dimitri jest ojcem Samuela. - Co za ulga! Miała to już za sobą.

Zauważyła z podziwem, że ręka matki nawet nie drgnęła przy krojeniu kurczaka.

- Zastanawiałam się nad tym. Co zamierzasz teraz zrobić?  
Do bólu praktyczna, pomyślała Chantelle.

- Przeskoczyłaś całe cztery lata, mamó. Anouk zaczęła układać plastry kurczaka na półmisku. Podniosła głowę i spojrzała na córkę wymownie.

- To ty, z własnego wyboru, ukryłaś prawdę, kto jest ojcem Samuela.

- Nigdy nie podważałaś tej decyzji. Nie byłaś ciekawa? -  
Oczywiście, że byłam. Która matka by nie była?

- A teraz nie masz pytań, dlaczego tak się stało?

- Kochanie, przecież doskonale cię znam. Niełatwo cię zdobyć, nie godziłaś się na niezobowiązujące związki czy krótkie

przygody. Twój mężczyzna musi być wyjątkowy, musi być kimś, kogo bardzo kochasz. Jeśli by tak nie było, nie urodziłabyś jego dziecka.

Chantelle poczuła ucisk w gardle.

- Dziękuję, mamó.

- W takim razie - kontynuowała Anouk łagodnie - powiedz mi, co zamierzasz teraz zrobić?

Chantelle w skupieniu układała liście sałaty na dnie salaterki, przekładając je warstwą soczystych pomidorów.

- On chce spędzić trochę czasu z Samuelem - zaczęła ostrożnie.

- To zrozumiałe. Jednak obawiasz się tego, prawda?

- Mamó, Dimitri chce mieć prawo do opieki nad dzieckiem.

- Jak rozumiem, jesteś temu przeciwna.

- Jestem przeciwna wszystkiemu, co może skrzywdzić Samuela lub zakłócić jego spokój.

- A ty, kochanie? - Anouk niosła właśnie półmisek w stronę jadalni. Przystanęła i odwróciła się, żeby przyjrzeć się dokładnie córce. - Czego tak naprawdę chcesz?

- Mam wrażenie, że życie wymyka mi się spod kontroli.

Dlaczego Dimitri przyjechał tutaj w tym samym czasie co ja!-  
Lecz tak się stało, córeczko. Już nie uciekniesz od tego. Będiesz musiała wybrać najlepsze rozwiązanie.

A jakie jest najlepsze? I dla kogo? Dla Samuela? Dla niej? Dla Dimitriego?

Odpowiedź nie była prosta. Być może Samuel byłby zachwycony pojawieniem się ojca w jego życiu, ale w sercu Chantelle kłębiły się ambiwalentne uczucia.

Lunch upłynął w pogodnej atmosferze. Dzień był pogodny, pełne słońce, lekki wiaterek. Jedli na tarasie, z którego rozpościerał się widok na ogród z basenem, a w dalszej perspektywie widać było bezkresny ocean. Samuel z dumą popisывał się coraz bardziej imponującym zasobem słów, zarówno angielskich, jak i francuskich. Lubił być w centrum uwagi, a teraz miał wyjątkowo wdzięczną publiczność. Po lunchu Chantelle zaprowadziła go na górę na krótką drzemkę. Schodząc po schodach, usłyszała dzwoniący w oddali telefon.

- To Dimitri - szepnął Jean-Paul, przekazując jej słuchawkę, i uspokajająco poklepał po ramieniu.

- Czy w niczym nie przeszkodziłem? - Jego głos natychmiast wprawił ją w niechciane emocje.

- Raczej nie.

- Liczyłem na odrobinę więcej entuzjazmu - zauważył zgryźliwie.

- Czego ode mnie chcesz, Dimitri?

- Jeżeli nie masz planów na jutro, chciałbym spędzić trochę

czasu z Samuelem.

- A jeśli mam jakieś plany?

- To pojutrze lub kiedy tylko się da.

Nie miała na to najmniejszej choćby ochoty. Najlepiej by było, gdyby Dimitri rozpułynał się we mgle na cały czas jej pobytu w Australii. Niestety, nie mogła na to liczyć.

- Niech więc będzie jutro. - Kapitulacja była najrozsądniejszym wyborem. Przecież nie mogła odwlekać spotkania w nieskończoność. - Wyznacz miejsce i porę, stawimy się punktualnie.

- Zapakuj rzeczy potrzebne do pływania. Przyjadę po was o dziewiątej.

Głos Dimitriego był wyjątkowo stanowczy. Rozłączył rozmowę, zanim zdążyła podjąć dyskusję.

Niech go diabli! Wezbrał w niej gniew i przez resztę dnia chodziła podminowana. Nie mogła zasnąć, obiecując sobie, że na samym wstępie wygarnie Dimitriemu, co myśli o jego pryncypialnym sposobie załatwiania spraw.

Obudził ją piękny poranek, zapowiadający kolejny słoneczny dzień subtropikalnego lata. Pomimo wczesnej pory było już gorąco.

Ekscytacja Samuela rosła z minuty na minutę. Podskakując radośnie, obserwował, jak Chantelle pakuje różne przedmioty do

plecaka.

- Kiedy wychodzimy? Mamusiu, dokąd pojedziemy? - pytał co kilka minut od chwili, gdy wyjawiała mu wycieczkowe plany.

- Kruszyńko moja. - Anouk objęła go czule. - Jeszcze troszkę cierpliwości, kochanie. Lada moment wyruszacie. Cichy odgłos zamykanych drzwi samochodu Chantelle przyjęła z ulgą pomieszaną z niepokojem. Przerwała wykonywaną czynność i nieruchomo czekała na dźwięk dzwonka.

- Mamusiu, mamusiu, ten pan już jest!

- Dimitri - poprawiła synka pośpiesznie. Anouk ruszyła w stronę drzwi i po chwili weszła do salonu z Dimitrim przy boku.

W markowych džinsach, granatowej koszulce polo i butach do biegania prezentował niedbałą elegancję biznesmena na wakacjach. Miękki materiał spodni opinał biodra, podkreślając linię długich i umięśnionych nóg. Przylegająca do ciała koszulka napinała się na szerokich barkach i muskularnej klatce piersiowej. Wyglądał bardzo atrakcyjnie, jak zawsze.

Na jego widok Chantelle zadrżała na całym ciele. Pozornie opanowana, przywitała go z miłym uśmiechem, przyglądając się, jak Dimitri uroczyście wyciąga rękę do Samuela.

- Samuel - odezwał się ciepło - miło mi cię znowu widzieć.

Zdobyła się na uśmiech. Tłumaczyła sobie w duchu, że tylko ze względu na Samuela. Jednocześnie wiedziała, jak bardzo musi



zmuszać się do powściągliwości. Cztery lata temu rzuciłaby się Dimitriemu w ramiona, spragniona ciepła jego ciała, dotyku i niecierpliwych ust.

Teraz po prostu wzięła synka za rękę, pocałowała mamę w policzek i zarzuciła plecak na ramię.

- Pozwolisz, że ja go poniosę - powiedział Dimitri, sięgając po plecak. Niespodziewanie ich palce spotkały się na moment.

Gorący dreszcz przebiegł po jej ciele i rozpałił zmysły. Zaskoczona, przeklęła w duchu swoją reakcję.

Samuel, do niedawna tak podekscytowany, kompletnie zamilkł, przytłoczony obecnością mężczyzny, w którego towarzystwie miał spędzić następnych kilka godzin.

- Wrócimy około południa, mamó - rzuciła Chantelle w drodze do samochodu.

- Po wczesnym lunchu - sprostował Dimitri. Chantelle z miejsca zaprotestowała:

- Samuel zasypia zaraz po jedzeniu.

- Przywiozę was na czas do domu. - Zaczął na tylnym siedzeniu instalować dziecięcy fotelik. Dokładnie sprawdził mocowania i skinął na Chantelle, żeby posadziła chłopca,

- Usiądę przy Samuelu - oświadczyła, wyprostowując się energicznie.

Dimitri, potrząsając przecząco głową, wskazywał wzrokiem

miejsce przy kierowcy.

- Kochanie - zainterweniowała łagodnie Anouk - nie ma takiej potrzeby. Samuel doskonale sobie poradzi bez ciebie.

Drobna reprimenda... a może Anouk miała jakieś skrywane nadzieje?

Matka nie mogła nie zauważyć demonstracyjnej powściągliwości, jaką Chantelle okazywała Dimitriemu. On też musiał się zorientować, że niebyła zachwycona wizją przymusowego spędzenia z nim połowy dnia.

Chantelle posłała obojgu czarujący uśmiech. Czemu nie, przecież potrafiła być bardzo uprzejma. Wystarczyło pamiętać, że robi to dla Samuela.

- Andreas polecał park wodny w Coomera. Co ty na to? - spytał Dimitri.

- Tam jest mnóstwo wody. Będziemy cali mokrzy. Mamusia też - wygłosił z aplauzem malec.

Dimitri roześmiał się z ulgą.

- Widzę, że już tam byliście?

- Raz. - Chantelle nie zdradziła, że mały bardzo tam chciał powrócić.

- W takim razie mamy gwarancję, że będzie się świetnie bawił.

My... Nie ma żadnych nas - chciała głośno sprostować, ale

powstrzymała się z uwagi na Samuela. Obiecała sobie, że zrobi to przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Park był doskonale zorganizowany. Choć oblegany przez tłumy z racji szkolnych ferii i stale napływających turystów, oferował każdemu wymarzoną rozrywkę.

- Mamuniu, możemy pójść w tamto miejsce? Proszę!

Tamto miejsce oznaczało dla Chantelle konieczność pozbycia się dzinsów i zaprezentowania się w kostiumie kąpielowym. W normalnej sytuacji nie zastanawiała by się nad tym ani chwili, ale dzisiaj czuła się nieswojo. Przeszkadzała jej wizja paradowania w takim stroju przy Dimitrim.

Cały czas była spięta, reagowała na każdy najdrobniejszy przypadkowy dotyk, na ciepło jego uśmiechu. Jakże potrafił być czarujący! Swoim urokiem mógłby obdzielić dziesięciu innych mężczyzn. Kiedyś zachwycała się nim bezkrytycznie, ale z powodu bolesnych przeżyć wiedziała, że musi traktować go ostrożnie, z wielką rezerwą.

- A może ja go tam wezmę?

- Nie sądzę, żeby...

- Dimitri - ku zdumieniu Chantelle zdecydował beztrąsko Samuel, w ufnym geście wyciągając do niego małe rączki.

- Jesteś pewien, kochanie?- - spytała z powątpiewaniem.

- Pewien. - Chłopczyk skinął poważnie głową.

- No dobrze, skarbie. Zdejmijmy twoje ubranie i pójdziesz do wody.

Tak szybka akceptacja Dimitriego przez Samuela dała jej wiele do myślenia. Czyżby malec instynktownie wyczuwał, że łączy go coś nadzwyczajnego z tym ledwie poznanym mężczyzną? Z pewnością genetyk potrafiłby to jakoś objaśnić.

Dimitri odwrócił się w jej kierunku.

- Nie przyłączysz się do nas?

- Może następnym razem. - Choć brzmiało to dość irracjonalnie, potrzebowała chwili, by przezwyciężyć opór przed przebraniem się w kostium kąpielowy.

Samuel był w swoim żywiole. Rozradowany i szczęśliwy, dziesiątki razy zjeżdżał ze zjeżdżalni wodnej, podekscytowany biegał tam i z powrotem, nie pamiętając o reszcie świata.

Chantelle oszukiwała samą siebie, że zajmowało ją wyłącznie obserwowanie synka. W rzeczywistości duży procent jej uwagi przykuwał mężczyzna zgarniający w ramiona Samuela na dole zjeżdżalni. Przyglądała mu się o wiele za długo.

- Czy możemy pójść na tamtą wielką zjeżdżalnię? - błagał malec, gdy znaleźli się z powrotem przy Chantelle. - Dimitri powiedział, że muszę ciebie zapytać o zgodę.

Och, naprawdę tak powiedział? Jak mogła się nie zgodzić, gdy parę dni temu sama zabrała synka właśnie tam?

Zjeżdżalnia była dużo wyższa od poprzedniej, z zakrętami, odcinkami tuneli i pędzącymi strumieniami wody. Małe dzieci mogły z niej korzystać wyłącznie w towarzystwie dorosłych.

Zostawili swoje rzeczy w szafkach i ustawili się w kolejce.

Gdy nadeszła ich kolej, zdecydowali, że Dimitri zjedzie pierwszy, a Chantelle z Samuelem, mocno wciśniętym między jej nogi, zaraz za nim.

Przejażdżka była świetna. Na dole Dimitri chwycił Samuela i podał rękę Chantelle.

- Czy możemy jeszcze raz? - domagał się mały, podskakując na jednej nodze.

Chantelle cieszyła się jego radością. Jak łatwo zadowolić dziecko. Samuel cudownie się bawił i był zupełnie nieświadomy napięcia, jakie istniało pomiędzy dwójką towarzyszących mu osób.

Przysiedli na moment na ławce. Samuel oparł ufnie główkę na łokciu Dimitriego. Po raz pierwszy Chantelle miała okazję, by im się przyjrzeć, gdy są razem. Ojciec i syn. Podobieństwo było tak uderzające, że bez trudu wyobraziła sobie, jak będzie wyglądał Samuel, kiedy dorośnie.

Czy jej syn w ogóle odziedziczył po niej jakieś cechy zewnętrzne? Na to pytanie trudno było odpowiedzieć. Czas pokaże. Okres formowania się kości twarzy to długotrwały proces, w czasie którego zachodzą znaczące zmiany. Na razie ma po niej

ciemne włosy, chociaż równie ciemne włosy ma Dimitri.

Gdy ponownie wdrapali się na szczyt, pierwsza zjechała Chantelle, a Samuel piszczał z radości, pędząc na dół w mocnych objęciach Dimitriego. Po następnej kolejce udało im się namówić chłopca na przerwę w zabawie. Postanowili wypić coś zimnego.

Samuel spędził cudowny dzień. Chantelle i Dimitri pokazywali mu coraz to nowe miejsca, a jemu ani przez chwilę nie zbrakło siły i entuzjazmu na kolejne atrakcje, jednak kiedy przyszedł czas na włożenie suchego ubrania i powrót do samochodu, nie protestował. Był już bardzo zmęczony. Bez przypominania ze strony mamy podziękował za piękną wycieczkę.

- Mam z sobą koszyk z jedzeniem - oświadczył Dimitri w drodze na parking. - Nieopodal, w Paradise Point, jest doskonałe miejsce piknikowe. Możemy tam odpocząć po tych wszystkich szaleństwach. Taki mały relaks.

Łatwiej powiedzieć, niż zrobić! Relaks w towarzystwie Dimitriego był dla Chantelle czymś kompletnie nieosiągalnym. Skoro nie udało się jej to w tłumie ludzi, w kameralnej sytuacji napięcie stanie się tym większe.

Rozłożyli koc w cieniu drzewa na równo przystrzyżonej trawie. Dimitri przyniósł jedzenie z samochodu i urządzili sobie krótki lunch. Szczęśliwie prawie nie było ludzi. Na drugim planie rozpościerał się widok na pas żółtego piasku i ocean.

Samuel zjadł z apetytem i oddalił się kilkanaście kroków w stronę piaszczystej plaży. Zapominając o całym świecie, oddał się zbieraniu muszelek.

- Ta wycieczka, to było dla ciebie wielkie poświęcenie? - spytał Dimitri, pakując resztki jedzenia do koszyka.

Sączyła powoli wodę mineralną.

- Samuel fantastycznie spędził czas.

- A ty?

Chantelle spojrzała na niego z ukosa.

- Jakiej odpowiedzi się ode mnie spodziewasz? - Był stanowczo za blisko. - Może takiej: „Cieszę się, że zamierzasz przewrócić mój świat do góry nogami”. Albo: „Jestem wdzięczna losowi, że znów się spotkaliśmy”. Tego właśnie oczekujesz? - Rozpędziła się coraz bardziej. - Lub też: „Och, jak to miło, że tak świetnie dogadałeś się z moim synem. Wasza więź będzie się umacniała od czasu do czasu, kiedy znów się będziecie widzieć w terminach przez nas uzgodnionych, o ile dogadamy się w tej kwestii, lub też ureguje ją sąd”.

- Zabierzmy się za sprawy metodycznie.

- Metodycznie czy niemetodycznie - oświadczyła stanowczo - skutek będzie taki sam.

- Tak sądzisz? Chyba nie wątpisz, że może być inne wyjście.

- Mamusiu! - Samuel z wielkim przejęciem niósł zebrane

muszelki.

- Jakie piękne. - Chantelle podniosła się szybko, żeby mu pomóc. Z ulgą przyjęła przerwę w trudnej rozmowie z Dimitrim.

- Wszystkie damy babci, dobrze, mamusiu?

- Świetny pomysł. Babcia bardzo się ucieszy. - Wyjęła z plecaka plastikową torebkę. - W domu je opłuczemy i wysuszymy.

Jakby gdzieś się bardzo śpieszyła, otrzepała piasek ze stóp Samuela, włożyła mu buty i wyczyściła małe dłonie. Kątem oka obserwowała Dimitriego, jak pakuje do samochodu koc i koszyk z jedzeniem.

Gdy dojeżdżali do Sovereign Islands, powieki chłopca same zamykały się ze zmęczenia. Dimitri zaparkował na podjeździe. Chantelle z niecierpliwością czekała na ten moment. Szybko wyszła z samochodu, sięgnęła po plecak i otworzyła tylne drzwi, żeby wziąć na ręce zasypiającego synka.

- Ja go wezmę.

- Nie ma takiej potrzeby. Dimitri, proszę, jedź już.

Musiała natychmiast znaleźć się na własnym terytorium, koniecznie bez Dimitriego. Dla Samuela wyprawa była rzeczywiście fantastycznym wydarzeniem, jednak w jej przypadku sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Zakłóciła budowany od lat spokój i naruszyła mur, którym musiała się otoczyć, by przetrwać najgorsze chwile w swym życiu. Była to dla niej sprawa



najwyższej wagi.

- Będę w kontakcie.

Pogróżka czy obietnica? Chantelle była zbyt zestresowana, żeby analizować ewentualne skutki każdej z tych opcji.

- Dziękujemy za wycieczkę.

Te słowa wynikały z czystej kurtuazji, Dimitri nie miał co do tego złudzeń.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Usiadł za kierownicą, włączył silnik, poczekał, aż Chantelle zniknie za drzwiami i ruszył w drogę.

scandalous

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Zaproszenie na koktajl w środku tygodnia oznaczało drugie party w ciągu pięciu dni. Dla Chantelle stanowiło to swoisty rekord. Choć z powodu pracy zatrudniała we Francji nianię, popołudnia i wieczory zawsze spędzała z synkiem, poza zupełnie nadzwyczajnymi okazjami towarzyskimi.

Znalezienie odpowiedniej kreacji nie sprawiło jej żadnych trudności. Uprzedzona przez Anouk, przywiozła z sobą sporo strojów wyjściowych. Tym razem wybrała czarne jedwabne spodnie i bluzkę na ramiączkach do kompletu. Na ramiona narzuciła przetykany złotą nitką czarny szyfonowy szal. Przejrzała się z aprobatą w lustrze. Dzięki wysokimi obcasom, upiętym do góry włosom oraz skromnej biżuterii i dyskretnemu makijażowi osiągnęła zamierzony cel.

- Czy idziemy znowu na party? - dopytywał się Samuel, gdy czesała mu włosy i wygładzała ubranie. Synek miał na sobie cienkie, granatowe spodnie i błękitną koszulę. Wyglądał jak mały mężczyzna.

- Tak. Babcia ma wielu przyjaciół, a ty, kochanie, jesteś jej jedynym wnukiem. Chce się wszędzie tobą pochwalić. - Ucałowała go w czoło i mocno przytuliła. - Spotkasz inne dzieci, więc na

pewno będziesz się świetnie bawił. Zobaczysz - zapewniła.

- Dobrze. Uśmiechnęli się do siebie.

- Chodźmy.

Czy Dimitri też będzie wśród zaproszonych? Miała nadzieję, że nie. Wolałaby nie stresować się jego obecnością.

Pół godziny później, po serdecznym przywitaniu i wymienieniu kilku zdań z nianią, która miała pod opieką jeszcze szóstkę innych dzieci, Chantelle wkroczyła do okazałego holu w luksusowym domu gospodarzy. Sądząc po panującym tłoku, większość zaproszonych była już na miejscu.

W przeciwległym końcu salonu dojrzała wyprostowane plecy Dimitriego. Wyróżniał się spośród obecnych mężczyzn. Nawet nie była to kwestia jego wzrostu i muskularnych ramion, pięknie rzeźbionych rysów twarzy czy doskonale skrojonych ubrań. Dimitri łączył w sobie czysty erotyzm z elektryzującą atrakcyjnością i wrodzoną wiedzą, jak zadowolić kobietę. Taką cechę kobiety w mig rozpoznawały i wiele z nich starało się dyskretnie zwrócić na siebie uwagę. Zdarzały się też mniej dyskretne próby... z Daniellą Fabrizi na czele. Cholera, dlaczego akurat teraz przypomniła jej się ta historia?

Dimitri odwrócił się, jakby wyczuł obecność Chantelle, i ich spojrzenia skrzyżowały się na chwilę. Przywitała go uprzejmym skinieniem głowy i przeniosła wzrok na drugą stronę salonu.

Podeszła do grupki gości, byle tylko podjąć z kimś rozmowę. Uśmiechała się, zagadywała i cierpliwie słuchała odpowiedzi, ale nie na wiele zdały się jej starania o skupienie uwagi na sprawach innych osób. Znowu, wbrew swojej woli, zaczęła myśleć o Dimitrim. Nie potrafiła opędzić się od wspomnień, obrazy z przeszłości natarczywie przesuwały się przed jej oczami. Pomstowała w duchu, że nie umie się od nich uwolnić. Dimitri był inny od wszystkich. Pamiętała, jak cudownie czuła się w jego ramionach, pamiętała uczucia, jakie w niej wzbudzał samą swoją obecnością. Była instrumentem w rękach wirtuoza, który komponował niebiańską muzykę. Muzykę należącą wyłącznie do nich, kiedy bez pamięci zatracali się w sobie nawzajem. Przeżywali dziką, szaloną namiętność, która wywoływała emocje, o jakich istnieniu nie miała pojęcia. Potem, po długich uniesieniach, wzruszała się niespotykaną czułością, jaką niezmiennie jej okazywał.

Do dzisiaj miała w oczach, w palcach, w pamięci każdy szczegół jego ciała. Nie zapomniała jego dotyku, miękkości skóry i twardych mięśni.

Z nikim nie była od tamtego czasu. Żaden z poznanych mężczyzn nie zdołał w niej wzbudzić ani krztyny erotycznego zainteresowania. Była wobec nich uprzejma, miła i zimna jak głaz. Dlaczego tak się działo?

Chantelle przywołała się do porządku. Analiza własnej psychiki nie była teraz wskazana. Z manifestacyjną swobodą wmieszała się w tłum gości. Pozdrowiała osoby poznane kilka dni wcześniej na party Anouk i Jean-Paula i z udawaną łatwością prowadziła konwersację.

- Pozwolisz, że przyniosę ci następnego drinka? - zabrzmiał tuż koło jej głowy doskonale znajomy głos. Jej serce zaczęło bić jak oszalałe, nim jeszcze podniosła na Dimitriego wzrok.

Przyglądał się jej uważnie.

- Nie teraz, dziękuję. - Był bardzo blisko, stanowczo za blisko. Odsunęła się nieco, zyskując kilka centymetrów swobody.

- Czy Samuel jest na dole?

Fascynowało go zdenerwowanie Chantelle. Mała żyłka na jej szyi zaczęła pulsować i musiał się powstrzymać, żeby jej nie pogłaskać.

- Tak.

- Rozluźnij się, *pedaki mou* - wyszeptał cicho, a gdy dostrzegł iskrę gniewu w jej czarnych, pięknych oczach, dodał: - Możesz się gniewać i oburzać, jak będziemy tylko we dwoje.

Słowa Dimitriego „moje maleństwo” poruszyły ją do głębi i przywiodły wspomnienie ich miłości, śmiechu i cudownego seksu.

- Chcę, żebyś wiedział - zareagowała chłodno - że nie mam najmniejszego zamiaru przebywać z tobą sam na sam.

- Nie bierzesz pod uwagę rozejmu?

- A czego się spodziewałeś? To prawda, dodałeś istotne szczegóły dotyczące naszego rozstania, ale niech ci się nie wydaje, że nowa wersja tamtych zdarzeń w magiczny sposób wymaże z mojej pamięci to wszystko, co wtedy się stało. - Rozmawiali półgłosem, mimo to Chantelle jeszcze bardziej ściszyła głos. - Jeśli ośmielisz się mnie przekonywać, że dla dobra Samuela rozejm między nami jest konieczny, chyba zrobię ci krzywdę.

Coś drgnęło w jego ciemnych oczach. Lodowaty dreszcz przebiegł jej po plecach.

- Dobrze by było, gdybyś zdawała sobie sprawę z konsekwencji takiego postępowania - ostrzegł Dimitri z lodowatym spokojem.

- Jesteś czarujący.

Na jego ustach pojawił się lekki uśmiech.

- Niezły z ciebie numer, Chantelle.

- Jak my się świetnie rozumiemy. - Wyciągnęła rękę z pustym kieliszkiem. - Chyba rzeczywiście napiję się jeszcze jednego drinka. To było wino z sodą - powiedziała z lekko wystudiowanym uśmiechem.

Poczekala, aż Dimitri oddali się w stronę baru, i wymknęła się z salonu, żeby sprawdzić, jak czuje się Samuel. Dziecięcy śmiech dobiegający z pokoju zabaw podział na nią kojąco.

Zajrzała tam dyskretnie, nie pokazując się synkowi. Maluchy bawiły się w najlepsze.

Na widok szczęśliwej twarzyczki Samuela zrobiło się jej miękko na sercu. Nic, obiecała sobie w myślach, ani nikt nie ma prawa zburzyć bezpieczeństwa mojego dziecka.

W tym momencie synek podniósł głowę i zobaczył jej twarz w świetle drzwi.

- Mamusiu! - Podbiegł do niej, a jego radość mocno ujęła ją za serce. - Czy już musimy iść?

Wyczuła rozczarowanie w jego głosie. Samuel był bardzo towarzyski i nie miał ochoty na powrót do domu.

- Jeszcze nie.

- To dobrze, bo fajnie się bawię. - Z entuzjazmem chwycił ją za rękę. - Wiesz, mamo, Damian i Joshua wybierają się jutro do parku zobaczyć delfiny.

- My też pójdziemy je zobaczyć któregoś dnia.

- Naprawdę? A kiedy, powiedz kiedy, mamusiu?

- Może zrobilibyśmy to jutro - zasugerował Dimitri zza jej pleców. - Oczywiście jeśli to będzie odpowiadało twojej mamie.

Poruszał się cicho jak kot. Nie wiedziała, kiedy się koło niej znalazł, lecz gdy tylko go zobaczyła, natychmiast się spięła.

- Mamusiu, zgódź się, błagam. Lwy morskie też bym chciał zobaczyć. Damian mówił, że one warczą i machają do ludzi, a

delfiny bardzo wysoko wyskakują z wody.

Chantelle nie chciała rozczarować Samuela, ale z drugiej strony myśl o spędzeniu kolejnych kilku godzin z Dimitrim niezbyt przypadła jej do gustu.

- Zobaczymy - powiedziała pojednawczo. - Najpierw zapytamy babcię o jej plany. Przecież jesteśmy jej gośćmi, prawda? W oczach malca w jednej chwili pojawiła się nadzieja, oczekiwanie i rezygnacja.

- Tak, mamusiu. - Pomyślał chwilę i za moment jego twarz zapałała entuzjazmem. - Babcia i Jean-Paul też mogą z nami pójść. - Zwrócił się do Dimitriego. - Mogliby?

- Oczywiście. - Kucnął i uśmiechnął się ciepło do Samuela. - Ale najpierw mama musi się upewnić, że nie mają na jutro innych planów.

- Tak. - Chłopiec popatrzył na Chantelle.

- Czy mogę się teraz trochę pobawić?

- Baw się dobrze, kochanie. Przyjdę po ciebie, gdy będziemy wracać do domu.

Poczekala, aż synek dołączy do pozostałych dzieci, potem odwróciła się na pięcie i ruszyła w stronę schodów. Szła szybko, nie bacząc, czy Dimitri podąża za nią.

- Mogłeś mnie wcześniej zapytać o zdanie

- rzuciła gniewnie, gdy dogonił ją w połowie schodów.



- Tylko po to, żebyś miała okazję odmówić? Te słowa rozjuszyły ją jeszcze bardziej.

- Słuchaj...

- Zgodziliśmy się, że Samuel powinien spędzać ze mną trochę czasu.

Chantelle zatrzymała się i popatrzyła mu w oczy.

- Nie, nie zgodziliśmy się. To ty postawiłeś takie ultimatum.

- Chcesz wojny, Chantelle? - Mogę ci ją zapewnić.

Wiedziała, że potrafi być twardy i nieugięty.

Miał pieniądze, mógł zatrudnić najlepszych prawników, którzy w rekordowym tempie przygotowują potrzebną w sądzie dokumentację.

- Mam tylko jeden cel. Wybrać jak najlepsze rozwiązanie dla mojego syna.

- W takim razie absolutnie się zgadzamy.

- Och, jakiś ty bezczelny! Wielka szkoda, że...

- Postanowiłem spędzić święta z ojcem?

- Tak! Niech cię szlag trafi - wyrzuciła z siebie z nienawiścią.

Patrzył na nią długo i przenikliwie.

- Już skończyłaś?

Oczy Chantelle ciskały gromy.

- Na razie tak.

- To dobrze.

Była zupełnie nieprzygotowana na nagłe zbliżenie jego twarzy i zanim zdążyła się poruszyć, przywarł mocno do jej ust.

Ujął w dłonie jej głowę i pogłębiając pocałunek, powędrował ręką wzdłuż jej pleców i mocno przycisnął ją do siebie.

O Boże! Nie potrafiła i nie chciała myśleć. Obudzone zmysły wymknęły się spod kontroli. Zaczęła odpowiadać na pocałunek.

Resztki rozsądku nakazywały stawiać opór, ale doznanie było tak cudowne... Jakże tęskniła za dotykiem Dimitriego, za bliskością jego ciała.

Zatraciła się w namiętym uścisku i bezwiednie westchnęła w proteście, gdy pocałunek zelżał i Dimitri, powoli odsuwając głowę, coraz delikatniej muskał ustami jej usta.

Poza faktem, że była z nim, przez moment nie pamiętała, gdzie się znajduje. Stopniowo powracała do rzeczywistości. Zanim odzyskała pełną kontrolę, w jej oczach pojawiły się niepewność i zmieszanie.

- To było niewybaczalne.
- Och, chyba nie. - Położył palec na jej opuchniętych ustach.
- Nienawidzę cię.
- To nieprawda - powiedział łagodnie, obrysowując palcem kontur jej dolnej wargi. - Nie potrafisz przyznać nawet przed samą sobą, że uczucie, które nas kiedyś połączyło, jest tak samo silne jak cztery lata temu.

Boże drogi, dlaczego miał rację?

Przecież w chwili, gdy ujrzała go po latach, wiedziała, że jej miłość nie straciła na sile.

Wcale to jednak nie oznaczało, że zaakceptowała ten stan rzeczy. Obiecywała sobie stokrotnie, że nigdy nie zaangażuje się ponownie w ten związek. Wystarczy, że już raz miała złamane serce, że zaznała tak wiele smutku i rozpacz. Nie zamierzała ryzykować, by to wszystko się powtórzyło.

Przymknęła na moment powieki, nieświadoma, że Dimitri pilnie odczytuje emocje wypisane na jej twarzy.

- Powinniśmy wrócić do salonu - powiedziała, otwierając oczy.

Uśmiechnął się szeroko.

- Zanim to zrobimy, musisz coś zrobić.

- Tak?

- Masz rozmazaną szminkę na ustach. Chantelle spojrzała na niego w popłochu, potem szybko sięgnęła po kosmetyczkę i poprawiła makijaż.

Bez słowa ruszyła w górę schodów, słysząc, że Dimitri podąża za nią.

W salonie od razu podeszła do Anouk.

- Samuel świetnie się bawi. Ma dwóch nowych kolegów i właśnie wysłuchał ich relacji o lwach morskich i delfinach w parku

wodnym.

- zaproponowałem, że możemy go tam jutro zabrać, jeżeli nie macie innych planów - odezwał się Dimitri, znowu zza pleców Chantelle.

- Taki rodzinny wypad - powiedziała szybko. Za szybko, bo spostrzegła lekkie zdziwienie w oczach matki.

- Kochanie, dziękujemy za zaproszenie, ale się nie wybierzemy. - Anouk zastanawiała się, dlaczego jej słyńca z opanowania córka zachowuje się tak nerwowo. - Pojedź z Dimitrim. Samuel będzie zachwycony.

To prawda, ale co ze mną? - pomyślała.

- Mamo...

- Jean-Paul zapalił się do rejsu łodzią motorową w najbliższą niedzielę - dodała z niewinnym uśmiechem Anouk. - Może Dimitri i Andreas mieliby ochotę się do nas przyłączyć?

Mamo, nie rób tego! - zaprotestowała w duchu Chantelle.

- Spędzimy kilka godzin w Couran Cove. Warto tam się wybrać, to naprawdę piękny kurort.

- Jeśli pozwolicie, że zabiorę was na lunch. Anouk machnęła przecząco ręką. - Przygotujemy z Chantelle koszyk na piknik. - Uśmiechnęła się ujmująco. - Liczymy tylko na waszą obecność. Ustalę szczegóły z Jean-Paulem i powiadomię Andreasa o godzinie wyjazdu.

Chantelle była wściekła. O co jej matce chodziło? O towarzyską imprezę? A może próbowała bawić się w swatkę?

Miły rejs wzdłuż wybrzeża i piknik na malowniczej wyspie zamiast cieszyć, wręcz przerażał Chantelle.

Dimitri, nie kryjąc zadowolenia, pochylił głowę w uprzejmym ukłonie.

- Dziękuję za zaproszenie.

Tego było już za dużo. Chantelle musiała zostać sama, bo inaczej mogła zrobić coś nieobliczalnego. Przytłaczała ją obecność Dimitriego. Poza tym był stanowczo za blisko. Od początku czuła się w jego obecności nieswojo, jednak teraz, gdy zmysły się obudziły, wszystko stawało się wprost nie do zniesienia.

Tak być nie może. Wszystko, co łączyło się z Dimitrim Cristopoulisem, nie powinno się zdarzyć... a jednak się zdarzyło.

Nie ma prawa ponownie wkraczać w jej życie i usiłować nim rządzić, nawet na krótki czas wakacyjnej wizyty.

Najchętniej zabrałaby Samuela najbliższym lotem do Paryża i powróciła do miejsca, które od czterech lat uważa za swój dom. Ale takie zachowanie, byłoby zwykłą ucieczką. Poza tym Anouk i Jean-Paul poczuliby się dotknięci, nie wspominając już o Samuelu, który dziadków uwielbiał. Synkowi nie potrafiłaby wytłumaczyć nagłej zmiany planów. Tak bardzo czekał na australijskie święta Bożego Narodzenia, inne od tych, jakich już doświadczył w swoim

krótkim życiu.

Więc zostanie i poradzi sobie. Przecież, do licha, jest dorosła i sama odpowiada za swoje losy. Nikt, a w szczególności Dimitri, nie może jej w tym przeszkodzić.

Dlaczego więc czuła, że powoli traci kontrolę?

- Przepraszę cię na chwilę - powiedział Dimitri. Był ciekaw, czy Chantelle zdaje sobie sprawę, jak świetnie odczytywał myśli z jej wyrazistej twarzy.

- Oczywiście - odpowiedziała pośpiesznie. Nie zdołał ukryć rozbawienia.

Po godzinie goście zaczęli się rozchodzić i Anouk też dała dyskretny sygnał do wyjścia.

Kiedy Chantelle odbierała Samuela z pokoju zabaw, chłopiec był bardzo zmęczony. Podniosła go wysoko.

- Już nie masz siły, skarbie? - spytała z czułością w głosie.

Małe rączki oplotły ciasno jej szyję. Z rosnącym sercem ucałowała go delikatnie w czoło. Był kochającym, serdecznym dzieckiem. Miała nadzieję, że to się nigdy nie zmieni.

Anouk i Jean-Paul czekali na nich na górze. Na widok Dimitriego krew zaczęła szybciej krążyć w żyłach Chantelle. Skierowała na niego pytające spojrzenie, które odwzajemnił. Coś drgnęło w głębi jego oczu. Miał przed sobą kobietę, którą kochał i utracił. Dziecko w jej ramionach było jego dzieckiem, lecz

dowiedział się o tym dopiero niedawno i nie miał do Samuela żadnych praw.

Zarazem jednak ich trójkę łączyła potężna więź. Zrodziła się nie w jego marzeniach, lecz istniała naprawdę, była wręcz namacalna. Na razie jednak niewiele z tego wynikało.

Los ich połączył, nigdy nie będą sobie obcy ani obojętni. Lecz owa więź mogła zaistnieć w różnej formie. Stali na rozdrożu i równie blisko im było do niechęci, goryczy, a nawet nienawiści, jak do prawdziwej, promiennej miłości.

Od niego zależało, w którą stronę to się potoczy.

- Pozwól mi go wziąć.

- Nie trzeba - powiedziała szybko. Nie lubiła rozstawać się z Samuelem. By Dimitri nie nalegał, dodała: - Prawie już zasnął.

Pożegnali się z gospodarzami i ruszyli do wyjścia. Dimitri kroczył u jej boku, jakby uważał, że z oczywistych powodów ma do tego prawo, mimo że dyskretnie obrzuciła go gniewnym spojrzeniem.

- Dziewięta trzydzieści jutro rano? - zapytał półgłosem, gdy zatrzymali się przy drzwiach.

- Tak. Będziemy gotowi. - Co innego mogła powiedzieć w obecności Anouk i Jean-Paula?

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Złote Wybrzeże było prawdziwym zagłębieniem parków wodnych. Odwiedzały je ogromne rzesze turystów, szczególnie tych, którzy spędzali wakacje z dziećmi. Chantelle z Samuelem i Dimitrim wybrali się do jednego z nich.

O dziesiątej rano parking pękał w szwach. Słońce i bezchmurne niebo zapowiadały nadzwyczaj gorący dzień.

Chantelle nie zapomniała o nakryciach głowy, kremie z filtrem, butelkowanej wodzie oraz ubraniu na zmianę dla Samuela. Zabrała nawet lekki wózek, na wypadek gdyby nogi synka odmówiły posłuszeństwa ze zmęczenia. Przygotowałam się na wszelkie ewentualności, pomyślała z zadowoleniem. Mocne słońce raziło ją w oczy, wyjęła więc z plecaka ciemne okulary. Rzuciła szybkie spojrzenie na Dimitriego. Będą ją chroniły nie tylko przed ostrymi promieniami słońca.

Miała na sobie dżinsową spódnicę, bawełnianą bluzkę i adidasy. Włosy związała w zwykły koński ogon.

Dimitri był w przewiewnym, weekendowym ubraniu. W prostej koszulce i luźnych bojówkach jak zawsze emanował siłą i poczuciem władzy. Swobodny strój dopełniała czapka do bejsbola i markowe okulary.



Przy kasach Chantelle szybko wyjęła z torebki banknot.

- Co ty wyprawiasz? - zapytał Dimitri z mieszaniną oburzenia i rozbawienia.

- Nie będziesz za nas zawsze płacił.

- Już od rana zamierzasz się kłócić?

- Po prostu ustąp mi.

Niezależność była dla niej bardzo ważna. Nie chciała niczego nikomu zawdzięczać, a Dimitriemu w szczególności.

- Nie.

Dalsze spieranie się nie miało sensu. Dłużej nie oponowała, za to posłała mu bardzo wymowne spojrzenie.

Za bramką skoncentrowała się na radości Samuela, który z fascynacją obserwował mieszkańców podwodnego świata. Patrzył jak urzeczony na rekiny, ogończe i inne wielkie ryby, krążące w wielkich oszklonych zbiornikach. Nigdy przedtem ich nie widział.

Po jakimś czasie rozpoczął się pokaz. Program otwierały popisy delfinów. Gdy zajmowali miejsca, Chantelle posadziła Samuela pośrodku między nimi, co Dimitri skwitował rozbawionym uśmiechem. Mały wiercił się na ławce z wielkiego podniecenia.

Płynąca przez głośniki relacja komentatora okazała się przedstawieniem samym w sobie. Samuel zaśmiewał się i serdecznie klaskał w dłonie. Zachwycał się każdym skokiem i

każdym wynurzeniem delfinów.

- Czy możemy jeszcze raz je obejrzeć? - domagał się błagalnie po zakończeniu pokazu. Ani trochę nie protestował, gdy wylądował u Dimitriego na barana.

- Oczywiście, tylko trochę później.

- Mamusiu, Dimitri powiedział, że możemy - oznajmił uszczęśliwiony. - Później, słyszałaś?

Postanowili chwilę odpocząć, więc usiedli w cieniu drzewa.

Dimitri i Samuel byli w doskonałej komitywie. Chantelle odkryła, że jest trochę zazdrosna o tę dziecięcą ufność.

Po raz pierwszy przysła jej do głowy myśl, która zasiała ziarnko niepewności. Czy źle zrobiła, utrzymując w tajemnicy przed Dimitrim narodziny ich syna?- Jednocześnie zdawała sobie sprawę, że jeśli by o tym wiedział, jej życie przez cztery ostatnie lata wyglądałoby zupełnie inaczej.

Dimitri nalegałby na wspólną opiekę nad dzieckiem, a ona nie była w tamtym czasie na to przygotowana. Zresztą tak było do dziś.

Z drugiej strony jak mogła zabrać synowi ojca? Na myśl, że pewnego dnia będzie musiała wyjawić Samuelowi, kim dla niego jest Dimitri, zamieniała się w kłębek nerwów. Na szczęście był za mały, żeby mieć do niej o to pretensję. Taką w każdym razie miała nadzieję.

- Gotowi?

Z rozmyślań wyrwał ją głos Dimitriego. Smarując twarz synka kremem, rzuciła mu szybkie spojrzenie.

- Co teraz obejrzymy?- - spytała z wymuszonym ożywieniem. Spostrzegła, że wzrok Samuela zatrzymał się na kolorowych wagonikach kolejki.

- Czy możemy się nią przejechać? Proszę - dodał szybko, uśmiechając się słodko do Dimitriego.

- Dlaczego nie. - Wyciągnął do malca rękę. - Chcesz z góry popatrzeć na to wszystko?

Pytanie! Oglądanie świata z wysokości męskich ramion było dla chłopca nowym doświadczeniem i sądząc po jego zapale, miał ochotę bez końca je powtarzać.

Nie miała żadnych wątpliwości, że' jej syn cieszył się każdą minutą wycieczki. Był tak podekscytowany, że ledwie udało się go namówić na zjedzenie lunchu. Przemierzyli park wzdłuż i wszerz, aż wreszcie, po obejrzeniu pokazu lwów morskich, Samuel zaczął opadać z sił.

- Ja go poniosę - powiedział półgłosem Dimitri, gdy Chantelle zaproponowała posadzenie synka do wózka. Wziął go na ręce, przytulił delikatnie do siebie i po kilku minutach malec zamknął oczy z głową na jego ramieniu.

- Już zasnął - zauważyła Chantelle. - Powinniśmy wracać.-

Pod tamtymi drzewami jest trochę cienia. Usiądźmy na chwilę.

Nad brzegiem pobliskiego jeziora tłum turystów oglądał występy kłowna, który szusował na nartach wodnych. Po każdym udanym gagu rozlegał się pomruk aprobaty i oklaski. Chantelle przyglądała się temu z udawanym zainteresowaniem, podczas gdy jej synek spał smacznie w objęciach swojego ojca.

Dla ludzi z boku wyglądali jak szczęśliwa rodzina. Jakie ten obraz był daleki od rzeczywistości, pomyślała Chantelle.

- Czy nadal coś łączy cię z Daniellą? - To było ryzykowne pytanie, ale musiała je zadać.

Wzrok Dimitriego stężał na moment.

- Obracamy się w tych samych kręgach towarzyskich.

Co Daniella bez skrupułów wykorzystwała.

- Czyli widujecie się?

- Sporadycznie.

W dobrze zainscenizowanych sytuacjach, przemyślnie zaplanowanych przez zdolną aktorkę, która w takich grach czuła się jak ryba w wodzie i nie miała sobie równych.

- Cóż za wyjątkowa... - Chantelle przerwała na moment - wygoda.

- Nasz związek istniał tylko w jej chorej wyobraźni.

- Tak wówczas twierdziłeś, choć wersja Danielli była całkiem inna.

- Jej słowo przeciwko mojemu słowu. Miałaś wybór, komu zaufać, i postawiłaś na wersję Danielli. Do dzisiaj nie zmieniłaś zdania.

Z jej postępowania nietrudno było to wywnioskować.

- Jak widzę, doskonale mnie rozumiesz.

- Już to przerabialiśmy- mruknął zniechęcony. Jak miał tej upartej kobiecie udowodnić, że się myliła?

Chantelle natomiast pomyślała, że jeśli Dimitri mówił prawdę, Daniella Fabrizi będzie musiała gęsto się tłumaczyć.

Samuel obudził się z drzemki w momencie, gdy rozległa się zapowiedź popołudniowego pokazu lwów morskich.

Ta atrakcja była ostatnim punktem programu. Wrócili na parking i wyruszyli w stronę Sovereign Islands. Gdy przed domem Dimitri wyjmował Samuela z fotelika, mały przyłgął do niego mocno.

- Dziękuję, że mi pokazałeś delfiny i lwy morskie - powiedział z powagą i spontanicznie ucałował ojca w policzek.

Dimitri odwzajemnił serdeczny gest chłopca. Chantelle patrzyła na tę scenę jak oniemiała.

- Lubię cię - oznajmił Samuel z dziecięcą szczerością.

- Bardzo się cieszę - odpowiedział Dimitri poważnym tonem.

- Ja też ciebie lubię.

- Czy jeszcze nas odwiedzisz?

- Oczywiście, z całą pewnością.

- Jutro wieczorem wybieramy się na pokaz sztucznych ogni.

Serce Chantelle przestało na moment bić. Chciała powstrzymać Samuela, ale słowa uwięzły jej w gardle.

Pokazy fajerwerków i świątecznych dekoracji tradycyjnie poprzedzały Boże Narodzenie.

- Możesz się do nas przyłączyć - radośnie zaproponował Samuel.

Chantelle jednak już doszła do siebie.

- Następnym razem. Dimitri jest bardzo zajęty. -

Napotkawszy jego wzrok, uśmiechnęła się uprzejmie. -

Dziękujemy, że tak wspaniale zorganizowałaś Samuelowi dzień.

Dimitri tym razem pozwolił jej na zrobienie uniku.

- Zobaczymy mnóstwo pięknych światełek - ogłosił Samuel, gdy dobierała dla niego ubranie. - I będą strzelali.

Synek objął rączkami jej nogę i przytulił się mocno. Zawsze ogarniało ją wzruszenie w takich momentach.

Mieli za sobą kolejny gorący dzień. Temperatura nie spadała, mimo że był już wieczór. Chantelle włożyła cienkie, bawełniane spodnie i podkoszulkę bez rękawów, a włosy związała w koński ogon. Pomogła Samuelowi ubrać się w szorty i bluzeczkę.

- Ale tu fajnie, mamusiu. - Podniósł głowę i przesłał jej słodki uśmiech. - Bardzo mi się podoba, a babcię i Jean-Paula to ja

kocham z całej siły, wiesz? - Zamyślił się na moment. - Dimitriego też lubię.

- Tak?- To wspaniale. - Co innego mogła powiedzieć? Nie zamierzała rozwodzić się nad tym. - Idźmy już do babci i Jean-Paula. Na pewno zastanawiają się, dlaczego tak długo marudzimy na górze.

Atrakcje miały rozpocząć się po zmierzchu w jednym z największych kompleksów handlowych na Złotym Wybrzeżu. Musieli już ruszać, by w porę dojechać na miejsce i znaleźć miejsce na parkingu.

Ku zachwytowi Samuela, Jean-Paul posadził go sobie na ramionach.

- Wszystko widzę! Ale Jean-Paul nie jest tak duży jak Dimitri.

Chantelle uchwyciła spojrzenie Anouk.

- Dimitri nosił go na barana, kiedy byliśmy w parku wodnym - wyjaśniła.

- Mhm.

- Tylko nie próbuj... - ostrzegła pośpiesznie Anouk uśmiechnęła się znacząco.

- Kochanie, niczego nie próbuję.

- Nic by ci z tego nie przyszło. Uśmiech Anouk wyraźnie się poszerzył.

- Czas pokaże.

- Mamo...

Słowa zagłuszyła kanonada fajerwerków. Fontanna wielobarwnych iskierek rozbłysnęła cudownie na tle ciemnego nieba. Potem wystrzeliła seria następnych.

Samuel roześmiał się i podekscytowany zaklaskał w dłonie.-  
Dimitri, Dimitri jest tutaj!

Chantelle chciała dać upust swojej frustracji, ale powstrzymała się w ostatniej chwili. Jednak gdy stanął koło niej, posłała mu wymowne spojrzenie.

- Dimitri - przywitała go z radością Anouk. - Jak miło, że zdecydowałeś się do nas dołączyć.

Z Samuelem usadowionym wysoko na ramionach Jean-Paula nie było mu trudno odnaleźć ich w tłumie.

Na widok Dimitriego serce Chantelle zaczęło bić jak oszalałe. Rozdrażniła ją ta niekontrolowana reakcja.

Czy mógł coś zauważyć w półmroku? Modliła się, żeby nie.

Nie próbował jej dotykać, ale wystarczyło, że stał tak blisko, zaledwie kilkanaście centymetrów od niej.

Samuel był w swoim żywiole, śmiejąc się i klaszcząc w ręce na dźwięk każdego wystrzału i następującej po nim feerii kolorów. Fajerwerki zakwitwały na niebie w rozmaitych kształtach i barwach.

- Dimitri, popatrz! -wychylił się w jego stronę, wskazując



palcem na wyjątkowo ciekawy efekt.

Jean-Paul przytrzymał malca mocno za nogi i widać było, że Samuel czuje się bezpiecznie na jego ramionach.

- Mamo, zobacz, to fantastyczne! - zawołał do Chantelle.

- Rzeczywiście fantastyczne. - Jego szczery zachwyt udzielał się wszystkim. - Jest wspaniałym małym chłopcem, niewinnym i serdecznym.

- Tak, wiem - przytaknął Dimitri.

Pokaz dość szybko się zakończył i tłum zaczął się powoli rozchodzić.

- Wszystko zniknęło. - Samuel zatoczył ręką po pustym niebie.

- Ale warto było obejrzeć, prawda, synku?

- spytała Chantelle, gdy Jean-Paul ostrożnie zdejmował go ze swoich ramion.

- Pewno, mamusiu.

Pochyliła się nad nim i czułym gestem zmierzwiła mu włosy.

- Teraz musimy już wracać do domu. Jutro czeka nas kolejny ciekawy dzień.

- Popłyniemy łodzią motorową. - Samuel spojrzał na Dimitriego. - Jean-Paul będzie kapitanem.

- Wiem. - Dimitri wziął chłopca na ręce.

- Chciałbyś, żebym z wami popłynął?

- Jasne!

No proszę, westchnęła w duchu Chantelle. Jak niewiele potrzeba, by zbudować męskie porozumienie. Wystarczyło parę godzin w ciągu kilku dni i jej syn na dobre przywiązał się do Dimitriego.

Powinna być wdzięczna. Sama siebie przekonywała, że nie miała nic przeciw dzieleniu się Samuelem, ale... niekoniecznie z Dimitrim.

Ruszyli w stronę parkingu. Anouk i Jean-Paul szli na przedzie.

- Teraz ja go wezmę - zwróciła się do Dimitriego Chantelle. - Mój samochód jest niedaleko stąd.

Gdy dotarli do lexusa, Chantelle posadziła małego w foteliku.

- Pozwól nam zabrać Samuela, kochanie - zaoferowała Anouk. - Jest jeszcze wcześnie. Przejedziemy się po mieście wzdłuż najpiękniejszych świątecznych dekoracji, a wy możecie skoczyć gdzieś na kawę. - Spojrzała na Dimitriego. - Polecam Main Beach, przy której aż roi się od modnych kafejek. Chantelle pokaże ci drogę. - Anouk przeniosła wzrok na córkę. - Tak rzadko ruszasz się z domu, a ja wreszcie będę miała Samuela tylko dla siebie. - Uśmiechnęła się uroczo.

- Babcia przeczyta mi bajkę - oznajmił chłopiec, nieświadomy, jak bardzo rosło napięcie w jego matce.

- Nie myślę, żeby...

- Kochanie, za dużo myślisz. - Anouk energicznym krokiem okrążyła samochód i zajęła miejsce pasażera, a zdrajca Jean-Paul wślizgnął się za kierownicę. Po paru sekundach nie było po nich śladu.

Oniemiała Chantelle wpatrywała się w plac, z którego przed chwilą ruszył samochód.

Została postawiona przed faktem dokonanym w tak sprytny sposób, że wypadało tylko matce pogratulować. Ale przecież nie od dzisiaj Anouk była mistrzynią subtelnej manipulacji. Choć w tym przypadku subtelności było jakby trochę mniej niż zwykle, za to determinacji aż nadto.

Co miała teraz zrobić? Bez własnego samochodu, z Dimitrim, który łaskawie odwiezie ją do domu, gdy uzna, że nadszedł na to czas.

- Grubymi nićmi to szyte - warknęła. - Jeśli się okaże, że maczałeś w tym palce, po prostu cię uduszę!

- Podniecająca perspektywa.

Posłała mu miażdżące spojrzenie.

- Nawet nie próbuj zapraszać mnie na kawę -syknęła. -Ani na cokolwiek. Wezmę taksówkę.

- Anouk będzie rozczarowana. Poza tym musimy przedyskutować wspólną opiekę nad naszym synkiem.

Przez moment nie mogła wydusić z siebie słowa. Po chwili w całej rozciągłości pojęła powagę sytuacji.

- OK, niech będzie kawa - skapitulowała. Dimitri uśmiechnął się z zadowoleniem. Wskazał ręką na rząd zaparkowanych samochodów po prawej stronie parkingu.

- Moje auto stoi parę kroków stąd.

Wiele by dała, żeby nie musieć z nim rozmawiać. Najlepiej, gdyby Dimitri zniknął z jej życia jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Niestety było to niemożliwe, musiała więc zmierzyć się z faktami.

Czekała ją trudna dyskusja. Nie miała przecież obowiązku zgadzać się z Dimitrim...

- Zdaje się, że wiesz, jak dojechać do Main Beach? - spytała szorstkim głosem, gdy włączali się do ruchu na głównej ulicy.

- Owszem, przejrzałem plan miasta.

Chantelle postanowiła nie odzywać się niepytana. Konsekwentnie milczała przez większość drogi, dopiero na ostatnim skrzyżowaniu powiedziała, gdzie skręcić. Okazały bulwar był upstrzony dziesiątkami przytulnych kawiarenek. Dimitri zaparkował w ciasnym rzędzie samochodów na ledwie co zwolnionym miejscu. Chantelle poczuła rosnącą irytację pomieszaną z niepokojem.

- Ty wybierasz, czy ja mam to zrobić? - zapytał, zamykając

samochód.

Wzruszyła lekko ramionami.

- Kawa to kawa. Co za różnica?

Prawie wszystkie miejsca na zewnątrz były pozajmowane. Przeszli spory kawałek południowej strony bulwaru i usiedli przy pierwszym wolnym stoliku. Kelnerka uwijała się sprawnie i po paru minutach przyjęła od nich zamówienie.

- Muszę przyznać, że doskonale wychowujesz Samuela.

Chantelle przyjrzała mu się uważnie.

- Nie bawmy się w tanie gierki, Dimitri.

- A więc prosto do celu?

Kelnerka postawiła przed nimi wodę mineralną i dwie szklanki.

- Pewnie szkoda naszego czasu, bo nie sędzę, żebym zgodziła się na jakiegokolwiek twoje sugestie.

- Ponieważ boisz się o Samuela?

- Tak. - Wzięła głęboki oddech. - Jak sobie to wszystko wyobrażasz? Mój syn jest za mały, by samodzielnie podróżować, a ja nie zgodzę się, by opiekował się nim ktokolwiek poza mną. Niestety tak się składa, że nie mogę brać zbyt dużo dni wolnych w pracy. - Urwała na moment. - Ty bez przerwy jesteś w rozjazdach. Powiedz, kiedy znalazłbyś czas na zajmowanie się Samuelem? - Machnęła ręką. - To wszystko nie jest takie proste!

Pojawiła się kelnerka z kawą. Chantelle patrzyła w milczeniu, jak Dimitri wsypuje cukier do filiżanki i z lubością wypija pierwszy łyk.

- A gdybym zaproponował pewne rozwiązanie? - Odstawił filiżankę na spodeczek i spojrzał na Chantelle z tajemniczą miną.

- Na przykład, jakie?

- Możemy się pobrać. Zaszokowana, otworzyła szeroko oczy.

- Słucham?!

- Dla Samuela będzie prawdziwym darem, kiedy zamieszka z matką i ojcem - przekonywał. - Oczywiście możesz dalej pracować, decyzja należy do ciebie.

Chantelle wpatrywała się w niego nieruchomo. Nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać.

- Dla ciebie to takie proste. Ot, gotowy pakiet. Wszystkie sprawy uładzone jednym ruchem ręki i będziesz miał syna u boku.

- Wzbierał w niej coraz większy gniew. - A jaka jest moja rola w tym scenariuszu? Nocami mam być dziwką w twojej sypialni, a damą do towarzystwa podczas publicznych występów? - Zniżyła głos do przejmującego szeptu. - Dziękuję, nie skorzystam.

Miała z nim mieszkać, dzielić sypialnię? Nie ma mowy!

- Czy naprawdę tak czarno to widzisz?

- Jak możesz w ogóle pytać? - Samuel musi się w końcu dowiedzieć, że jestem jego ojcem. Jak, twoim zdaniem, zareaguje

na tę wiadomość?

Oczy Chantelle ciskały gniewne błyski.

- Sądzisz, że nie zamartwiam się z tego powodu? Ta myśl nie daje mi spokoju. Spać nie mogę!

- Przecież to oczywiste, że wcześniej czy później zapyta, dlaczego nie mieszkamy razem. - Odchylił się wygodnie na krześle, demonstrując pełne opanowanie. - Co wtedy mu odpowiesz?

- Prawdę - powiedziała. - Dopasowaną do poziomu trzylatka.

- Jesteś pewna, że ją zaakceptuje?

Miała tak ściśnięty żołądek, że nawet nie próbowała pić kawy.

- Żyjemy sobie wygodnie. Samuel jest szczęśliwym, zrównoważonym chłopcem. Nie chciałabym, żeby to się zmieniło.

- To się nie zmieni.

- Jak możesz tak mówić?

- Ja to wiem.

Naprawdę nie rozumiesz, że nie mogę z tobą zamieszkać? - chciała krzyknąć. Dzielić z tobą sypialni... i usychać powoli ze świadomością, że nie znaczą wiele więcej niż konieczny dodatek do Samuela.

- Dimitri...

- Zastanów się nad tym. - Dopił kawę i popatrzył pytająco na

jej filiżankę. - Może wolałabyś latte?

- Wolałabym pójść do domu.

Miał ochotę wyciągnąć do niej ramiona i przytulić ją mocno do siebie. Uspokoić i obiecać bezpieczne, spokojne życie. Pragnął powiedzieć jej jeszcze wiele innych słów, ale nie był to odpowiedni czas i miejsce.

Jeśli tylko potrafiłby zburzyć ten mur, który zbudowała wokół siebie... Jeszcze trochę cierpliwości, pomyślał. Wiele może wydarzyć się przez kolejne dwa tygodnie. Zamierzał je dobrze wykorzystać.

Wezwał kelnerkę, zapłacił rachunek i dał sygnał do wyjścia.

W drodze do Sovereign Islands Chantelle nie odezwała się ani słowem. Zatopiona w rozmyślaniach, wodziła niewidzącym wzrokiem po odbijających się w wodzie światłach. Gdy Dimitri zatrzymywał się przed domem, miała już odpięte pasy.

- Dobranoc - rzuciła i pośpiesznie wyszła z samochodu.

- Do jutra.

Przez moment patrzyła na niego zdziwiona, aż przypomniała się jej wyprawa łodzią motorową. Przecież Dimitri i Andreas mieli wziąć w niej udział.

Trzasnęła drzwiami i oddaliła się bez słowa.

W domu od razu zapytała Anouk o Samuela, potem ruszyła w stronę sypialni.



- Dobrze się czujesz, kochanie? Jesteś taka blada.  
- Boli mnie głowa - zbyła ją opryskliwie, zaraz jednak się zmitygowała. Anouk była kochającą matką i na pewno nie zasłużyła na takie traktowanie. - Dimitri zaproponował mi małżeństwo. - Umilkła na moment. - Odmówiłam.

- Och, kochanie... Chantelle uniosła rękę.

- Mamo, błagam cię. Nie teraz.

Pobiegła na górę, pogłaskała synka, a potem szybko pobiegła do siebie, rozebrała się i wślizgnęła pod kołdrę. Sen nie przyszedł aż do świtu.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

W niedzielę rano nie udało się dokończyć wieczornej rozmowy z Anouk. Samuel bawił się w pobliżu, a one były zajęte szykowaniem jedzenia na piknik.

Andreas i Dimitri przybyli punktualnie o dziesiątej, zaraz też Jean-Paul uruchomił łódź i wypłynęli na szerokie wody.

Dzień był piękny, słońce świeciło wysoko na bezchmurnym, błękitnym niebie. Znowu było gorąco. Wszyscy z radością obserwowali Samuela, który był bardzo podekscytowany morską wyprawą.

- Jest taki spontaniczny - zachwycał się Andreas, gdy Dimitri wziął chłopca na rękę.

Chantelle uśmiechnęła się ciepło.

- Tak, to prawda.

- Jestem dumny, że jest moim wnukiem - dodał cicho.

- Miło mi to słyszeć, ale on jeszcze nie wie.

- Powiesz mu, prawda?

- Tak.

Boże, wyjawienie prawdy Samuelowi pociągnie za sobą mnóstwo szczegółowych pytań. Niemal usłyszała najbardziej oczywiste z nich: „Dlaczego nie mieszkamy z tatusiem?”. Co gor-

sza, będzie domagał się odpowiedzi, kiedy to nastąpi.

Nie miała żadnych wątpliwości, że Samuel bardzo polubił Dimitriego. Mało tego, sympatia na jej oczach przeradzała się w głębsze uczucie.

Powinna się cieszyć, bo mogło to ułatwić uregulowanie pozostałych problemów.

O nie! Na samą myśl, że miałyby rozstawać się z synkiem kilka razy w roku w narzuconych terminach, robiło jej się słabo.

Dzisiaj, jak zresztą wielokrotnie w czasie poprzednich dni, musiała się naginać do sytuacji, towarzyskie konwenanse zmuszały ją do określonych zachowań. Na szczęście Anouk, Jean-Paul i Andreas byli obok i w pewnym sensie stanowili bufor bezpieczeństwa. Czuli ich wsparcie i wiedziała, że może na nich liczyć.

Samuel, ze swoją niezamykającą się buzią i niegasnącym entuzjazmem, skutecznie przykuwał uwagę wszystkich obecnych. Zadawał dziesiątki pytań dotyczących łodzi i atrakcji w Couran Cove.

Dimitri doskonale odnajdywał się w roli ojca. Czuły i opiekuńczy, cały czas był blisko syna. Dla przypadkowego obserwatora wyglądał na pełnoprawnego członka rodziny. Prawdę mówiąc, chociaż Chantelle nie chciała tego faktu przyjąć do wiadomości, rzeczywiście byli rodziną.

- Jest taki kochany dla Samuela - powiedziała cicho Anouk, gdy na moment znalazły się same.

- Tak, to prawda.

Bez wątpienia Dimitri zaskarbił sobie wielką przychylność Anouk. Również Jean-Paul, znany z trafnej oceny bliźnich, żywił do niego niekłamana sympatię. Samuel wpatrywał się w Dimitriego jak w obraz... i tylko ona pozostawała nieprzejednana.

Czy odrzucenie propozycji małżeństwa - jakże w ich sytuacji było to praktyczne rozwiązanie - świadczyło o braku rozwagi? Przecież wiedziała, że w sypialni byłoby cudownie, a pieniądze Dimitriego zapewniłyby jej dostatek do końca życia. Większość kobiet nie zastanawiałaby się ani przez chwilę.

A co z głosem jej serca? Czy była w stanie trwać w małżeństwie z rozsądku? Żyć w cieniu Samuela, tylko dla jego dobra?

Był przecież za mały, żeby zrozumieć i docenić takie poświęcenie.

Poza tym wiodła całkiem wygodne życie. Miała niezłe płatną pracę, przyjemne mieszkanie, samochód, oszczędności. Dobrze sobie z Samuelem radzili. Nie musiała i nie chciała niczego zmieniać.

Ale może byłoby miło mieć koło siebie mężczyznę? - podszeptował jej przewrotny głos. Kogoś, z kim można dzielić

wydarzenia minionego dnia, kto by otoczył ją czułą opieką? A nocami zapewnił cudowne doznania...

Lecz gdzie miłość? Czy nie ona powinna odgrywać decydującą rolę?

Tym razem głos milczał jak zakłęty.

Jeżeli Dimitri zdawał sobie sprawę z jej wewnętrznej walki, ani trochę nie dawał tego po sobie poznać. Co prawda raz czy dwa razy napotkała jego błędzący wzrok, lecz nie potrafiła dociec, jakie myśli za nim się kryły. Były też momenty, kiedy Dimitri stawał bardzo blisko niej, o wiele za blisko. Chantelle, czując ciepło jego ciała, przeklinała w duchu swoje reakcje.

Wycieczka łodzią przy pięknej pogodzie powinna być czymś nadzwyczaj relaksującym, ale ciągłe odgrywanie narzuconej sobie roli i pilnowanie uśmiechu na ustach dało się Chantelle we znaki. W drodze powrotnej do Sovereign Islands dopadł ją silny ból głowy.

- Zostańcie z nami na obiad - zaproponowała Anouk Andreasowi i Dimitriemu, gdy wszyscy dotarli do domu. - Mamy kurczaka na zimno i parę sałatek. Wypijemy sobie po kieliszku wina.

Mamo! - zaprotestowała w myślach Chantelle. Proszę, nie dzisiaj.

Jean-Paul i Samuel z entuzjazmem poparli tę propozycję.

- Pod warunkiem, że zgodzicie się na rewizytę - z uśmiechem odparł Andreas.

Na tym stanęło.

Gdy mężczyźni kończyli porządki na łodzi, Chantelle wykapała Samuela, ułożyła go do krótkiej drzemki i ruszyła do kuchni, by pomóc Anouk.

- Czy powiesz mi w końcu, dlaczego nie zgodziłaś się na małżeństwo? - zapytała matka, układając plastry kurczaka na dużym półmisku.

Ręce Chantelle znieruchomiały na moment podczas płukania sałaty.

- To nie były oświadczyzny, tylko wykalkulowana praktyczna oferta, która miała rozwiązać nasze problemy.

- A co w tym złego?

- Doskonale sobie radzimy z Samuelem.

- Dlaczego się tak boisz, kochanie? - spytała łagodnie Anouk. Cóż, jak zwykle wiedziała, w czym tkwi sedno sprawy.

- Nie godzę się na małżeństwo bez miłości z obu stron, oparte co najwyżej na wypracowanej życzliwości.

- Ale czy tak jest naprawdę? Wystarczy na was spojrzeć, by wiedzieć, że aż iskrzy między wami.

Chantelle energicznie strząsała wodę z liści sałaty.

- Za chwilę mi powiesz, że wciąż jestem w nim zakochana.

- A nie jesteś?

No właśnie. Pytanie Anouk na kilka sekund ścisnęło jej gardło.

- Erotyczne zauroczenie, mamó. To wszystko na ten temat. - Doskonale wiedziała, że mówi nieprawdę. Samuel obudził się po godzinie i szybko dołączył do mężczyzn odpoczywających na tarasie.

Chantelle nakryła do stołu. Posiłek mieli zjeść na zewnątrz.

- Usiądź koło mnie, mamuniu - poprosił Samuel. - Ty po tej stronie - zarządził, poklepując dłonią sąsiednie krzesło - a Dimitri po drugiej. Proszę was.

- Jesteś gwiazdą miesiąca - mruknęła Chantelle, przechodząc koło Dimitriego. Usłyszała jego cichy chichot.

Znowu był za blisko...

- Czy bardzo ci to przeszkadza? Wystarczyłoby przesunąć się o dwa centymetry, a jej ramię dotknęłoby jego ramienia.

- A dlaczego miałoby mi przeszkadzać?

- W takim razie zrobmy coś z tym dalej...

- Nie mam najmniejszego zamiaru - powiedziała ścisłym głosem, kończąc rozmowę na widok podchodzącej do stołu Anouk.

Wszyscy zasiedli do posiłku. Czas upłynął im na długich, miłych rozmowach, których treści Chantelle nie potrafiła sobie później przypomnieć, bo myślami była gdzie indziej.

Niepostrzeżenie zmierzch przerodził się w wieczór. Samuel popisывał się przed Dimitrim swoją sprawnością w grze na play station, a Chantelle i Anouk zajęły się zmywaniem naczyń.

Zrobiło się późno i nadszedł czas położenia małego do łóżka. Chantelle weszła do salonu, by zabrać Samuela na górę. Zatrzymała się po paru krokach, patrząc na dwie pochylone obok siebie głowy - małego i dużego mężczyzny. Obydwaj ciemni, o niemal identycznych ruchach, jakże byli do siebie podobni. Nie potrafiła oderwać od nich wzroku, poczuła ucisk w gardle.

- Trzeba iść spać, kochanie - odezwała się ciepło po chwili.

Na twarzy synka malowało się wyraźne rozczarowanie.

- Pozwól chociaż, żeby Dimitri przeczytał mi dzisiaj bajkę.

Proszę cię, mamó.

Chciała powiedzieć: „nie” i była już tego bliska, ale w ostatniej chwili słowa odmowy nie przeszły jej przez usta.

- Jeżeli ma na to ochotę - wydusiła, czując na sobie uważny wzrok Dimitriego.

- W takim razie umowa: ja czytam ci bajkę, a mamusia przytuli cię potem na dobranoc.

Obserwowała, jak Samuel prowadzi Dimitriego po schodach. Więż między ojcem i synem stawała się coraz silniejsza. Stanowczo za silna. Co będzie, gdy nadejdzie dzień pożegnania?

Chantelle zignorowała nagłe ukłucie w sercu.



Po dwudziestu minutach wślizgnęła się do pokoju Samuela. Dimitri siedział po turecku na podłodze przy łóżku chłopca i przyciszonym głosem czytał bajkę z kolorowej książeczki. Synek dzielnie walczył ze zmęczeniem, otwierając na siłę coraz cięższe powieki. W końcu dał za wygraną i zasnął.

Dimitri podniósł się ostrożnie i przez chwilę w milczeniu przyglądał się śpiącemu dziecku. Wyszedł z pokoju razem z Chantelle. Poczekał na nią, gdy cicho zamykała za sobą drzwi.

- Dziękuję.

Gdy podniosła zdziwiony wzrok, napotkała jego spojrzenie.

- Dziękuję za dzisiaj - dodał szeptem i dotknął delikatnie palcami jej policzka. - Idź i weź coś na ten ból głowy.

Skąd on wiedział?

Niespodziewanie nachylił się nad nią i przywarł ustami do jej ust w głębokim, namiętym pocałunku, który całkowicie zawładnął jej zmysłami. Poczowała miękkość w kolanach i szaleńczy zawrót głowy. Po chwili, jak gdyby nigdy nic, Dimitri wyprostował się i skierował ku drzwiom.

- Będę w kontakcie.

Chciała mu coś powiedzieć, kiedy schodzili do salonu, ale nie potrafiła sformułować myśli.

Niebawem Andreas dał sygnał do wyjścia i po serdecznych podziękowaniach za mile spędzony dzień, wraz z Dimitrim

pożegnali się z domownikami.

Nowy dzień i nowy park rozrywki.

Znowu wybrali się razem. Dimitri poszukiwał wolnego miejsca na pobliskim parkingu, a milcząca Chantelle miała w głowie gonitwę myśli.

Wszystkie miejsca, które wspólnie odwiedzali, i tak zamierzała pokazać Samuelowi. Może nie powinno jej w takim razie przeszkadzać, że w tych wyprawach brał również udział Dimitri. Ale przeszkadzało. Jego obecność wywoływała u niej duży stres i bardzo ją wyczerpywała emocjonalnie.

Każde spojrzenie na jego usta przypominało, jak podzielał na nią niedawny pocałunek i jak żarliwie na niego zareagowała.

To był mężczyzna, z którym przeżyła najpiękniejsze chwile w swym życiu, dzięki niemu dane jej było poznać gorączkę uniesień i dzikie wzajemne pożądanie.

Wspomnienie tamtych dni często na całe noce wypierało sen. Śniła o Dimitrim nad ranem i budziła się mokra w plątaninie pościeli, samotna i z dojmującym poczuciem pustki. Bagatelizowała to i przekonywała siebie, że świetnie sobie radzi. Był przecież Samuel, miniatuurka Dimitriego i chodzący dowód tamtej miłości.

- Mamusiu, czy naprawdę nam pokażą, jak się robi filmy?

Z głębokich rozmyślań wyrwał ją głos Samuela. Wzięła

synka za rękę i ustawili się w kolejce po bilety.

- To będzie przedstawienie filmowe na żywo z najróżniejszymi sztuczkami kaskaderskimi - wyjaśniła, sięgając po portmonetkę.

Dimitri spojrział na nią z dezaprobatą i stanowczym ruchem odsunął jej rękę. Dążenie Chantelle do okazywania niezależności trochę go bawiło, ale jeszcze bardziej irytowało.

- To już przerabialiśmy.

Zachwyty Samuela rósł z godziny na godzinę. Z entuzjazmem obserwował kolejne pokazy, był zafascynowany wyczynami kaskaderów i, w jego rozumieniu, realizmem oglądanych scen. Zanosilo się na to, że wakacje w Australii będą dla niego niezapomnianym przeżyciem. Chantelle tak to sobie zaplanowała, jednak nie przyszło jej do głowy, że wszystko będzie się dziać w towarzystwie Dimitriego.

Zimny dreszcz przeszedł jej po plecach. Czy Dimitri zasięgnął już porady prawnej? Czy zastęp najlepszych adwokatów szykował odpowiednie dokumenty?

A może wciąż miał nadzieję, że przekona ją do bardziej praktycznego rozwiązania, czyli do małżeństwa?

Biła się z myślami, czy jej opór jest słuszny. W ten sposób odbierała przecież Samuelowi szansę na posiadanie pełnej rodziny. Czy nie był to z jej strony egoizm? Tak, ale czy potrafiłaby

poślubić Dimitriego i pogodzić się z małżeństwem z rozsądku?  
Poświęcić się dla dobra syna?

W wersji Dimitriego wszystko wydawało się takie proste i oczywiste. Podobnie wypowiedziała się Anouk.

Czyżby to oni mieli rację, a nie ona?

Może Dimitri poszedłby na pewien układ... W zamian za to miałby pod swoim dachem żonę i syna, swojego następcę.

- Dimitri!

Kobięcy głos był niepokojąco znajomy. Tego głosu Chantelle nie zapomni do końca życia.- Skąd ty się tu wzięłaś, mój drogi? Daniella Fabrizi. Wysoka, smukła, z burzą rozpuszczonych kasztanowych włosów i mistrzowsko wykonanym makijażem. Miała na sobie szykowną, lnianą garsonkę z odważnie krótką spódnicą i głębokim wcięciem, ukazującym godny pozazdrosczenia dekolt.

Właściwie należało zadać pytanie, skąd Daniella się tutaj wzięła.

Przyjechała za Dimitrim, bo знаła jego wakacyjne plany? A może był to zbiegu okoliczności? Jednak Chantelle doskonale wiedziała, że w życiu tej kobiety nic nie dzieje się przypadkiem. To musiała być dobrze przemyślana podróż z Nowego Jorku.

- Daniella.

Głos Dimitriego był beznamiętny, równie niewiele dało się

odczytać z jego mimiki.

- Przyleciałam wczoraj z Victorem LaFarge'em  
- oznajmiła aktorka. - Zamierza kręcić tu film, więc musi wybrać odpowiednie miejsca i dogadać się ze studiami.

A ty musiałaś się z nim przywlec? - skomentowała w myślach Chantelle. Aktorki zazwyczaj nie zajmują się takimi sprawami...

- Mój drogi, musimy się spotkać. - W wystudiowany sposób lekko wyduła kształtne usta.

- Dzwoniłam już do Andreasa i zostawiłam dla ciebie wiadomość.

Dimitri ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył, czy otrzymał tę wiadomość. Daniella przeniosła wzrok na Chantelle. - No proszę, ty też tutaj jesteś. Myślałam, że przeprowadziłaś się za granicę.

- Witaj, Daniello - z pełną chłodu grzecznością powiedziała Chantelle.

Spojrzenie aktorki przeniosło się na Samuela.

- Jaki śliczny chłopczyk. Twój siostrzeniec?

- Samuel jest moim synem - odpowiedział spokojnie Dimitri.

Oczy Danielli zwięziły się. Widać było, że zaczyna kojarzyć fakty.

- Kto by pomyślał... - Pod łagodnym tonem z trudem ukrywała wściekłość. Odwróciła się do Chantelle. - Całkiem

sprytne zagranie, moje gratulacje.

Chantelle chciała chwycić Samuela za rękę i oddalić się jak najszybciej od Danielli, ale w ostatniej chwili zrezygnowała.

Uciekają tylko tchórze.

- Nie wiedziałam, że twój przyjazd do Australii wynikał z podwójnego obowiązku - skomentowała Daniella, posyłając Dimitriemu czarujący uśmiech. - Ale nie przejmuj się, to dla mnie żadna przeszkoda.

O czym ona, do cholery, mówiła? W czym niby Samuel ma nie być przeszkodą? W tym, że Daniella ma zamiar zamieszkać z Dimitrim? A może wyjść za niego za mąż? Wtedy stałaby się macochą Samuela...

Po moim trupie, obiecała sobie w duchu Chantelle. Demonstracyjnie spojrzała na zegarek i zwróciła się do Dimitriego.

- Ja i Samuel będziemy na pokazie Batmana. Za moment się zaczyna. - Udało jej się zmusić usta do ciepłego uśmiechu, ale oczy pozostały lodowate. - Zostań tutaj i porozmawiaj sobie z Daniellą.

- Och, nie chcę odrywać Dimitriego od jego obowiązków. Była zmiłą w każdym calu, ale to przecież żadne odkrycie. - Ależ nie ma problemu. Dimitri ma prawo robić, co mu się podoba. - Wzięła synka za rękę i odeszła.

Dimitri zatrzymał ją po paru krokach.

- Nie było powodów do ucieczki. Chantelle obrzuciła go gniewnym spojrzeniem.

- Sprostowanie. Po prostu usunęłam się z linii ognia.

- Czy jesteś w stanie uwierzyć, że nie informowałem jej o moim wyjeździe?

- Jak rozumiem, twój bilet zamawiała sekretarka, a Daniella jest przedsiębiorczą kobietą i potrafi zdobyć potrzebne informacje.

- Zabrzmiało to, jakby go usprawiedliwiała, a przecież wcale nie miała takiego zamiaru. - Poza tym jest mistrzynią w schlebaniu męskiemu ego. Zapewne bardzo ci się to podoba.

Dimitri miał ochotę nią potrząsnąć i zacałować do utraty tchu. Gdyby nie obecność Samuela, zrobiłby to natychmiast, nie zważając na konwenanse.

- Moje ego jest w sam raz, nie rozrosło się ponad miarę - powiedział z humorem. - Dlatego nie muszę go karmić pochlebstwami. - Spojrzał na nią z ukosa. - Chyba że ty masz mi jakieś do zaoferowania.

- Raczysz żartować!

- Mamusiu - wtrącił się cienki głosik. - Czy gniewasz się na Dimitriego?

Nawet sobie nie wyobrażasz, synku, jak bardzo, pomyślała.

- Zobacz - wskazała ręką na pobliską scenę.

- Batman.

W ten sposób odwróciła uwagę Samuela od niewygodnego tematu. Tak bardzo ją to ucieszyło, że nawet nie protestowała, gdy Dimitri wziął od niej chłopca i posadził sobie na ramionach.

Przez resztę popołudnia starała się być uprzejma i uważała na słowa, dla dobra syna oczywiście.

Było już około czwartej, gdy opuścili park i skierowali się na parking. Samuel był bardzo zmęczony. Chantelle wiedziała, że zaśnie po paru minutach.

W drodze do Sovereign Islands nie odezwała się do Dimitriego ani słowem. Przed domem szybko otworzyła drzwi samochodu.

- Ja wezmę Samuela - oznajmiła natychmiast.  
- Może się obudzić.  
- A czy to będzie wielka katastrofa?  
- Oczywiście, że nie.  
- Więc w czym problem? - Okrążył samochód i stanął przy Samuelu.

- Dimitri...  
- Nie bądź niemądra - rzucił półgłosem i spojrzał na nią gniewnie. Nie zamierzała bawić się w idiotyczne przepychanki. Usunęła się na bok i obserwowała, jak Dimitri odpina pasy dziecięcego fotelika.

Zaniósł Samuela do domu.



- Och, biedactwo - szepnęła Anouk na widok wnuka, który spał w ramionach Dimitriego. - Zabierz go na górę. Niech sobie jeszcze pośpi.

- Ja go tam zaniosę - stwierdziła Chantelle, modląc się w duchu, żeby bez sprzeciwu oddał jej dziecko. Nie chciała poczuć się przytłoczona obecnością Dimitriego w małym pokoju Samuela.

Modlitwa nie została wysłuchana. Przeszedł w stronę schodów, spoglądając na nią.

- Sama widzisz, mamó - zaprotestowała Anouk posłała jej tylko wymowne spojrzenie.

- Kochanie, jesteś bardzo spięta. Czy coś się stało?

Co miała odpowiedzieć? Przecież tak naprawdę nic złego się nie wydarzyło. Przynajmniej nie teraz.

- Lepiej pójdę sprawdzić.

Samuel spał spokojnie. Chantelle delikatnie opatulila go kocykiem i odwróciła się do Dimitriego. Przez dobrą minutę nie potrafiła się ruszyć pod jego poważnym spojrzeniem.

Z uśmiechem usunął się, żeby przepuścić ją w drzwiach. Chantelle wyszła pośpiesznie z pokoju i zbiegła po schodach, słysząc za sobą jego kroki.

- Jak Samuel? - dopytywała się Anouk. - Nie obudził się?

- Smacznie śpi, mamó.

- To dobrze. - Przeniosła wzrok na Dimitriego. - Czy

zostaniesz z nami na drinka?

- Dziękuję, ale nie. Może innym razem. Spieszył się, żeby zadzwonić do Danielli?

Chantelle powiedziała sobie, że nic jej to nie obchodzi... ale prawda wyglądała całkiem inaczej.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Chantelle nie pojechała z Anouk i Jean-Paulem do centrum handlowego. Z uwagi na nieprzebrany tłum oszalały na punkcie zakupów i ogromne trudności z parkowaniem kompletnie nie miała na to ochoty, tym bardziej że byli tam wczoraj po południu i Samuel już spotkał się ze Świętym Mikołajem. Stanowczo wolała spędzić spokojny dzień w domu.

- Może upieczemy ciasto dla babci?

- Ojej, to dopiero będzie niespodzianka! - Oczy małego załśniły z radości. - Czekoladowe, dobrze, mamusiu?

- Zgoda.

Zabrała się do pracy i tylko zdążyła włożyć ciasto do piekarnika, gdy zadzwonił telefon.

To była Anouk. Jej głos zdradzał wielkie zdenerwowanie, a

przecież słyneła z opanowania.

- Kochanie, jesteśmy w szpitalu. Jean-Paul przewrócił się. Próbował uskoczyć przed chłopcem, który pędził na deskorolce, i prawdopodobnie złamał sobie obojczyk.

- Już do ciebie jadę.

- Nie, nie trzeba, tylko nie wiem, o której będziemy w domu.

Pojawili się dopiero późnym popołudniem. Jean-Paul, z ramieniem na temblaku, wyraźnie cierpiał z bólu. Lekarze zalecili mu dużo odpoczynku, więc przez parę dni zostali wszyscy w domu. Wiadomość o kontuzji rozniosła się po okolicy. Oczywiście zjawił się Dimitri i wyraził współczucie Jean-Paulowi, a potem dużo czasu spędził z Samuelem.

Kiedy zbierał się do wyjścia, Anouk otworzyła szufladę biurka i wyjęła z niej dwa pięknie wytłaczane bilety.

- Jutro wieczorem mieliśmy iść z mężem na przyjęcie charytatywne połączone z pokazem mody, lecz jak wiesz, nie jest to możliwe. - Wręczyła bilety Dimitriemu. - Weź je, proszę, i pójdziecie tam z Chantelle. - Odwróciła się do córki. - Ja popilnuję Samuela. Szósta trzydzieści, stroje wieczorowe. Dochód z przyjęcia zostanie przekazany fundacji zajmującej się chorymi na białaczkę.

- A jeśli nie mam ochoty tam pójść? Jednak na Chantelle spadł tak zmasowany atak, że musiała ustąpić.

- Macie zarezerwowany dobry stolik - na koniec dodał Jean-Paul. - Pieniądze pójdą na szczytny cel. Anouk jest członkiem zarządu fundacji.

Następnego dnia wieczorem Chantelle stała w okazałym holu przylegającym do hotelowej sali balowej i z dyskretnym zainteresowaniem przyglądała się pozostałym gościom, sącząc szampana z sokiem pomarańczowym.

Mężczyźni byli w smokingach, kobiety w długich sukniach ozdobionych biżuterią, prawdziwą i sztuczną. Po frekwencji sądząc, wieczór musiał być naprawdę ważnym wydarzeniem.

Dimitri w smokingu prezentował się rewelacyjnie. Jego wygląd i sylwetka wyróżniały go spośród innych mężczyzn. W połączeniu z jego aurą siły i władzy, jaką roztaczał wokół siebie, efekt był piorunujący.

Kobiety lgnęły do niego jak pszczoły do miodu. Jedne otwarcie, inne dyskretnie, niemniej zainteresowanie było widoczne gołym okiem. Cztery lata temu Chantelle uśmiechała się w takich sytuacjach pobłażliwie, wiedząc, że to ona zabierze go z sobą do domu, by spędzić kolejną namiętą noc.

Teraz byli nie tyle razem, ile obok siebie. Spędzą tu jakiś czas, udając, że się dobrze bawią, potem Dimitri odwiezie ją do domu i wróci do siebie. Zasną w oddzielnych łóżkach, pod innymi adresami.

Czy myślał o niej tak jak ona o nim? Czy też miewał bezsenne noce wypełnione tęsknotą, bolesnym pragnieniem dotyku, długich i powolnych pieszczot, żarliwego uczucia łączącego dusze?

Stojąc blisko niego, czuła jego obecność każdym nerwem ciała. Miała nieodpartą ochotę na dotknięcie jego dłoni, poczucie jej ciepła i siły, kojąco spleść palce. Tęskniła za gorącym spojrzeniem pełnym niemej obietnicy... dla niej, tylko dla niej.

Boże jedyny! Weź się w garść, napomniała się w duchu.

Rozpaczliwie postanowiła ratować się konwersacją.

- Kiedy wracasz do Nowego Jorku? Dimitri oczywiście zauważył, że Chantelle jest zdenerwowana, choć maskowała się znakomicie.

- W Nowy Rok. - W uspokajającym geście położył dłoń na jej plecach, gładząc je delikatnie. Po chwili jego ręka powędrowała niżej i zatrzymała się w okolicy talii. Chantelle rzuciła mu zdziwione spojrzenie. - Dokładnie mówiąc, drugiego stycznia - poprawił się.

Tydzień przed jej i Samuela wylotem do Paryża.

- Dziwię się, że potrafiłeś wygospodarować tak długi urlop.

- Żyję nie tylko pracą.

- Wcale nie podejrzewam cię o pracoholizm.

- Nie do końca ci wierzę.

W powietrzu wisiało coś dziwnego, ulotnego, czego nie potrafiła nazwać. W co on, do cholery, gra?

- Dimitri!

Chantelle zmobilizowała się do uprzejmej miny. Jak spod ziemi wyrosła koło nich Daniella z Victorem LaFarge'em przy boku. Prawdopodobieństwo kolejnego zbiegu okoliczności było bliskie zeru.

- Powinieneś mi powiedzieć, że jesteś tu zaproszony.

Świetnie odegrała prowokacyjną wymówkę: lekko wydęte usta, przechylona głowa i zmysłowe spojrzenie spod przymkniętych powiek, przesycone jawnym pożądaniem.

Niewątpliwy nadmiar środków bojowych, ale który mężczyzna na to się nie złapie?

- Gdzie siedzicie?

Jeżeli Daniella zaproponuje wspólny stół, to nie odpowiadam za siebie! - w duchu zachnęła się Chantelle. Na szczęście miejsca zostały z góry ustalone, przypomniała sobie z ulgą.

Otworzono kilkoro podwójnych drzwi i goście zaczęli schodzić się do sali.

- Idziemy? - spytał Dimitri.

Postąpił tak z wewnętrznej potrzeby czy ze zwykłej kurtuazji? - zastanawiała się, gdy prowadził ją do wejścia. Wciąż

przytrzymał jej talię i mogła przysiąc, że jego palce uspokajająco ścisnęły ją na moment.

Co on najlepszego robi?

Goście zostali sprawnie pokierowani do właściwych stolików. Chantelle i Dimitri usiedli niedaleko wybiegu dla modelek.

- Ach, tutaj jesteście!

Patrzyła z niedowierzaniem, jak Daniella błyskawicznym ruchem usunęła dwa kartoniki z czyimiś nazwiskami i zamieniła na swoje i Victora LaFarge'a, a te, które zostały umieszczone przez organizatorów, szybko odniosła na inny stolik. - Załatwione. - Natychmiast zajęła miejsce tuż przy Dimitrim.

Chantelle nie mogła wyobrazić sobie gorszego rozwoju wydarzeń. Poza tym czy Daniella w ogóle nie miała poczucia przyzwoitości, nie mówiąc już o elementarnych manierach?

Cóż, nie miała.

- Mój drogi - odezwała się z kocią przymilnością, kładąc rękę na ramieniu Dimitriego - wcale do mnie nie oddzwoniłeś.

Ostentacyjnie odsunął jej rękę.

- Nie.

- To bardzo nieładnie z twojej strony, *caro*. - Znowu wydeła prowokacyjnie usta, lecz chociaż na twarzy wciąż miała słodki uśmiech, z jej oczu emanował złowieszczy chłód.

- Tak uważasz?

Victor wydawał się zafascynowany tą wymianą zdań, natomiast Chantelle sięgnęła po szklanekę z wodą. Pilnie potrzebowała czegoś mocniejszego, ale kelner nie dotarł jeszcze do ich stolika.

- Spędzimy z Victorem kilka dni na Złotym Wybrzeżu, a potem lecimy do Sydney obejrzeć studia filmowe - mówiła dalej Daniella.

- Ach tak.

Szczęśliwie pojawienie się kelnera przerwało męczącą rozmowę. Parę kolejnych minut zajęło wzajemne przedstawianie się czwórce innych gości, którzy dzielili z nimi stolik.

Konferansjer wyjaśnił zebrany cel przyjęcia, a potem przedstawił panią prezes, która wygłosiła interesującą przemowę na temat działalności i osiągnięć fundacji. Później popularny piosenkarz odśpiewał znaną balladę.

Chantelle obserwowała, jak Daniella za wszelką cenę usiłuje zwrócić na siebie uwagę Dimitriego i zanotowała, że on ani trochę nie starał się silić na uprzejmość.

Podano zakąski. Ku przerażeniu Chantelle, Dimitri nabił na widelec krewetkę ze swojego talerza i zaproponował ją Danielli.

Przestała cokolwiek rozumieć. Czy zamierza ją karmić, jakby byli na słodkiej randce? Z tego wniosek, że nic się nie zmieniło...



Dlaczego jednak na początku potraktował ją tak chłodno?

Niczego już nie była pewna, a szczególnie Dimitriego.

W przerwie pomiędzy zakąskami i głównym daniem konferansjer zaprezentował slajdy przedstawiające dzieci chore na białaczkę i zaapelował o złożenie jak najhojniejszych datków i zakupienie biletów loterii fantowej.

Chantelle włożyła swój datek do koszyka krążącego po ich stoliku i z zaskoczeniem spojrzała na najwyższej wartości banknoty ofiarowane przez Dimitriego.

- Zajmij się tym, Victor - zarządziła gładko Daniella.

Pojawili się kelnerzy z kurczakiem albo rybą do wyboru.

- Proszę to ode mnie zabrać i przynieść mi sałatkę -

powiedziała Daniella pełnym obrzydzenia tonem.

Świetnie odgrywała wielką gwiazdę. Cztery lata temu nie miała jeszcze ugruntowanej pozycji, ale do tej pory sława i pieniądze zrobiły swoje.

- Rozumiem, że wynajęłaś opiekunkę do dziecka dla... jak mu tam... Sama? - Spojrzała na Chantelle.

- Dla Samuela - poprawiła. - Moja mama się nim zajmuje.

- To masz dużą wygodę. - Daniella była cała w uśmiechach, ale jej głos brzmiał cynicznie.

- Tak, oczywiście. - Chantelle wstrzymała oddech, patrząc, jak uwaga Danielli przenosi się znowu na Dimitriego.

- Musimy umówić się na kolację. - Kipiała skrywaną złością, gdy Dimitri odsunął jej rękę, spoczywającą na jego udzie. - We czwórkę oczywiście - dodała szybko.

- Nie uważam tego za dobry pomysł. Wszelkie rozmowy przy ich stoliku ucichły.

- Ależ dlaczego, mój drogi? - Daniella roześmiała się perliście. - Od tylu lat tak wiele nas łączy... - Takim tonem mogła mówić tylko zakochana kobieta do mężczyzny, który ją uwielbia.

Dimitri gwałtownie odłożył sztućce.

- Tak, łączy nas wiele - powiedział z zimną nienawiścią. - Twoja podłość, przez którą Chantelle, Samuel i ja ponieśliśmy niepowetowaną krzywdę. To z twojej winy nie opiekowałem się Chantelle, gdy była w ciąży, to przez twoje perfidne zagrywki straciłem trzy i pół roku z życia mojego syna.

- Jak możesz tak mówić! Przecież my...

- ...spotkaliśmy się na jednej randce pięć lat temu. - Zapadła elektryzująca cisza. Muzyka, szmer rozmów, wszystko to było gdzieś w odległym tle. - Od tamtej pory stajesz na głowie, żeby uzyskać zaproszenia w te same miejsca, w które ja się wybieram - mówił Dimitri ze złowieszczym spokojem. - Prawie wszędzie, gdzie się pojawię, czy to Ateny, Londyn czy Rzym, ty też jakoś się tam znajdujesz.

- Nie bądź śmieszny.

Była doskonała. Chantelle w duchu pogratulowała jej perfekcyjnie odegranej roli skrzywdzonej niewinności.

- Nazywając rzecz po imieniu, to jest prześladowanie, Daniello.

- Jak możesz tak mówić?

- Jak widać, mogę. - Utkwił w niej wzrok. - Jeśli z tym nie skończysz, zwrócę się do sądu, żebyś otrzymała zakaz zbliżania się do mnie.

- Nigdy, przenigdy bym się nie spodziewała z twojej strony takiego okrucieństwa - rzekła z pełną patosu rozpaczą. - Jak możesz podejrzewać mnie o coś tak niegodnego? - Stłumiła szloch.

- Mój Boże, Dimitri, po prostu dużo podróżuję, bo taką mam pracę. A do Australii przyjechałam nie twoim śladem, bo skąd mogłabym wiedzieć, że tu przebywasz, tylko na zaproszenie Victora.

Victor nie odezwał się ani słowem. Powodowała nim lojalność czy chęć zdystansowania się od sytuacji?

Prawdopodobnie to drugie.

- A twój udział w dzisiejszej uroczystości? - drażzył Dimitri.

- Jestem aktorką, więc muszę bywać w takich miejscach.

- Wiem z dobrego źródła, że od dawna nie było już zaproszeń.

- Ktoś się pewnie wycofał.

- Zostawiłaś dużo wiadomości na sekretarce Andreasa.
- Dlaczego miałabym nie odezwać się do starego przyjaciela?
- Jesteśmy tylko znajomymi, Daniello. Zaakceptuj ten fakt i zajmij się swoim życiem.

Pojawił się kelner i postawił przed nią talerz apetycznie wyglądającej sałatki. Rzuciła na nią szybkie spojrzenie i zwróciła się do kelnera nieprzyjemnym tonem:

- Czy nie stać was na coś lepszego?

Dla wszystkich było jasne, że z wielkim trudem kontrolowała wzbierający w niej gniew i w każdej chwili mogło dojść do wybuchu.

Kelner przeprosił i zapytał, co w takim razie ma podać.

- Jedzenie jest skandaliczne. Daruję sobie te wasze frykasy - rzuciła opryskliwie.

To zresztą zbyt łagodne określenie. Gdyby jakiś paparazzi sfilmował tę scenę, ciężko wypracowany publiczny wizerunek pięknej i słodkiej Danielli Fabrizi ległby w gruzach. Jej głos brzmiał teraz ordynarnie, a twarz wykrzywił odpychający, obrzydliwy grymas.

Chantelle wodziła widelcem po talerzu, wreszcie skubnęła rybę i sięgnęła po kieliszek z winem.

Dimitri ponownie wziął do rąk sztucę i spokojnie zaczął jeść. Jako biznesmen był przyzwyczajony do trudnych rozmów,

natomiast Chantelle musiała oderwać się od ciężkiej atmosfery. Odsunęła talerz, złożyła serwetkę i przeprosiła siedzących z nimi gości.

Zamierzała pójść się odświeżyć, tym bardziej że główna atrakcja wieczoru, czyli pokaz mody, miała się rozpocząć, gdy goście będą już po drugim daniu.

Ale na jak długo wypadało jej zniknąć? Pięć minut, dziesięć? Pomalowanie ust i upudrowanie nosa nie powinno zająć więcej czasu. Odczekała chwilę i podeszła do rzędu luster w damskiej toalecie.

Znalazła się twarzą w twarz z kipiącą gniewem Daniellą.

- Nie próbuj nawet wierzyć jego gładkim opowieściom - syknęła, dysząc furia. - Dimitri należy do mnie i zawsze był mój!

Chantelle wzięła głęboki oddech. Czowała wstręt do tego, co tu się działo, zarazem jednak nie zamierzała ulegać oszalałej kobiecie.

- To prawda, nie wierzę, ale tobie. Każde twoje słowo jest kłamstwem - powiedziała stanowczo, cofając się przed napierającą Daniellą.

- Uważasz, że kłamię?!

Chantelle najchętniej by stąd uciekła, lecz wiedziała, że nie może tak postąpić. Musiała powiedzieć swoje, nie mogła milczeć.

- Przejrzyj na oczy, Daniello, póki nie jest za późno. Masz

urojenia, widzisz to, czego nie ma. Żyjesz chorą obsesją na punkcie mężczyzny, który nie chce mieć z tobą nic wspólnego.

- Ty dziwko! - Dłonie Danielli ścisnęły się w pięści. - Tylko dlatego, że urodziłaś mu syna...

Chantelle uniosła do góry rękę.

- Dość! - warknęła gniewnie i w tym samym momencie poczuła uderzenie na lewym policzku.

- Ostrzegam, nie wchodź mi w drogę, bo przydarzy ci się coś złego. - Daniella pstryknęła głośno palcami. - Ot tak! Jesteś, jesteś, i nagle cię nie ma - syknęła złowieszczo.

- A ty od razu staniesz się pierwszą podejrzaną. Myślisz, że Dimitri nie potrafi kojarzyć faktów? - Chantelle zdobyła się na ironiczny uśmiech, ale tak naprawdę bardzo się bała. W oczach Danielli błyszczała dzika furia, prawdziwa żądza mordy.

- Dimitri jest mój! Wreszcie to zrozumie! Tylko ja mu zapewnię szczęście. A ty... a ty...

Chantelle miała dosyć. Wszelka dyskusja z szaloną kobietą nie miała sensu. Pobiegła do windy, która szczęśliwie otworzyła się od razu po naciśnięciu guzika.

W recepcji zamówiła taksówkę i za moment jechała do siebie. Próbowiła obserwować ruch uliczny i wieczorne niebo, ale nienawistna twarz Danielli wciąż stawała jej przed oczami.

Wreszcie wysiadła z taksówki przed bramą domu. Anouk

przywitała ją w drzwiach z zatroskaną miną.

- Co się dzieje, kochanie? Dimitri dzwonił dwa razy. A skąd masz ten ślad na twarzy? - zapytała, przyglądając się jej badawczo.

- Mamo, nie pytaj.

- To chyba oczywiste, że będę pytać! - Nagły dźwięk telefonu przerwał jej dochodzenie. - To na pewno Dimitri.

- Nie chcę z nim rozmawiać ani go oglądać.

- Tak czy inaczej muszę odebrać telefon. Chantelle usłyszała, że Anouk potwierdza jej obecność w domu.

- Dimitri jest w drodze - oznajmiła, odkładając słuchawkę.

- Mamo, jeżeli go tutaj wpuścisz, to dam słowo, że jutro polecę do Paryża. - Chantelle walczyła z napływającymi do oczu łzami. - Idę do łóżka. Porozmawiamy rano. - Na widok zmartwionej twarzy matki zrezygnowała z szorstkiego tonu. - Obiecuję - dodała miękko.

Zgodnie z postanowieniem udała się na górę. W sypialni zmyła makijaż i zdjęła wieczorową kreację. Znieruchomiała na moment, widząc światła samochodu parkującego na podjeździe. Dimitri. Bez namysłu zablokowała zasuwkę w drzwiach. Nie miała najmniejszego zamiaru go oglądać. Tłumiąc płacz, leżała na łóżku skulona w kłębek.

Za parę minut usłyszała ciche pukanie.

- Chantelle, Dimitri bardzo chce z tobą porozmawiać. Wzięła

głęboki oddech.

- Cokolwiek ma mi do powiedzenia, może poczekać do jutra.

Minęła dłuższa chwila, zanim światła samochodu zapaliły się ponownie i Dimitri odjechał. Dopiero wtedy otworzyła zasuwkę. Zajrzała do pokoju Samuela, opatulila małego kocykiem i usiadła na brzegu łóżka, wsłuchując się w równy oddech synka.

Po jakimś czasie wróciła do sypialni. Przeleżała nieruchomo kilka godzin, wpatrując się w cienie na suficie. Zasnęła dopiero nad ranem.

scandalous



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Po krótkim śnie obudziło ją szarpanie za łokieć. Chantelle ujrzała zaaferowaną buzię Samuela. Półprzytomna wyciągnęła do niego ręce i przytuliła serdecznie do siebie.

- Mamusiu, wstawaj. Przyszedł Dimitri, a babcia i Jean-Paul czekają, żeby mnie zabrać na plażę.

- Która jest godzina? Och, już ósma... Muszę wziąć prysznic, kochanie. Idź na dół i zaczekaj na mnie. Piętnaście minut, dobrze?

- Dobrze - odparł zadowolony. - Jestem już po śniadaniu, a babcia szykuje jedzenie na piknik.

Po dziesięciu minutach miała na sobie dżinsy i podkoszulek. Włożyła szybko sandały i związała włosy gumką, rezygnując z makijażu.

Co za oczywisty podstęp, pomyślała, wchodząc do jadalni. Samuel siedział na ramionach Dimitriego. Obaj z zainteresowaniem wyglądali przez okno, obserwując zakotwiczoną nieopodal łódź Jean-Paula. Mocno speszony Jean-Paul unikał wzroku Chantelle, zaś Anouk pracowicie wkładała butelki z wodą do przenośnej lodówki.

Dimitri odwrócił się na odgłos jej kroków. Robił wrażenie rozluźnionego, dopóki nie spotkała jego wzroku. Nie zamierzała

odgadnąć, co próbował jej przekazać.

- Mamusia przyszła - ogłosił Samuel i spojrzał pytająco na Anouk. - Babciu, czy możemy już pójść?

- Oczywiście. - Anouk szybko sprawdziła zawartość torby. - Krem na słońce, czapka, płyn przeciw owadom, ubranie na zmianę, kąpielówki, ręczniki... Tak, wszystko gotowe.

- Babcia pokaże mi, jak się łowi ryby.

- Naprawdę? To będzie wydarzenie!

- Przyniesiemy je do domu i zjemy na obiad - poinformował mały z powagą.

Dimitri zdjął go z ramion i postawił na podłogę.

- Pa, mamusiu. Pa, Dimitri.

- Macie gorącą kawę, a rogaliki podgrzewają się w piekarniku.

- Zaniosę wasze rzeczy do samochodu. - Dimitri sięgnął po turystyczną lodówkę.

Chantelle nalała do szklanki soku pomarańczowego i wypila go duszkiem. Następnie postawiła przed sobą filiżankę z kawą. Czarną i słodką, jaką lubiła najbardziej. Była bardzo zdenerwowana i na myśl o jedzeniu robiło jej się słabo.

Usłyszała odgłos ruszającego samochodu. Wiedziała, że za chwilę zjawi się Dimitri, więc spięła się jeszcze bardziej. Gdy wszedł do środka, przez moment patrzył na nią nieruchomo. Z

podniesionym czołem wytrzymała jego spojrzenie.

Wyglądał, jakby też miał za sobą nieprzespaną noc.

- Czy możesz mi łaskawie wyjaśnić, dlaczego wczoraj zniknęłaś?

Jego głos, choć spokojny, spowodował, że przeszły ją dreszcz.

- Jak rozumiem, Daniella nie była zbyt rozmowna - rzuciła z gryzącą ironią.

Włożył ręce do kieszeni dżinsów.

- Przez jakiś czas tak. Potem się rozgadała. - Wspomnienie konfrontacji z Daniellą wciąż zalewało go gniewem. Zaciśnął pięści w bezsilnej frustracji. - Źle się stało, że pozwoliłem, by cię dopadła sam na sam.

- Jakoś sobie poradziłam. - Spojrzała na niego hardo. - W ogóle sama sobie dobrze radzę.

Podszedł bliżej i dotknął dłonią jej policzka.

- Zaczyna ci się robić siniak. - Delikatnie pogładził ją.

Pod dotykiem jego palców poczuła się dziwnie bezbronna.

- Dimitri...

Ujął w dłonie jej twarz, by spojrzeć mu w oczy.

- Od chwili, kiedy cię spotkałem, liczysz się tylko ty. Przez ostatnie cztery lata moje życie stało się jałowe, puste. Miałem tylko pracę. I wspomnienia. Nie zaznałem niczego, co choćby w

minimalnym stopniu przypominało to, co nas kiedyś łączyło. -

Musnął wargami jej policzek. - Chcę być z tobą, Chantelle.

- Nie zawsze można mieć to, co się chce.

Wpił się w jej usta tak cudownie, tak słodko, że miała ochotę się rozplakać.

- Można - powiedział cicho. - Ja mogę.

- Ze względu na Samuela?

Umilkł na parę sekund. Chantelle próbowała wydostać się z jego objęć, ale przytrzymał ją mocno.

- I tak, i nie. Tak, ponieważ chcę uczestniczyć w życiu mojego syna, i nie, bo jesteś dla mnie ważniejsza od wszystkich i wszystkiego. Bez ciebie nie żyję, tylko egzystuję.

Miłość... a co z miłością? - krzyczało w niej wszystko.

- Chcesz, żebym powiedział to głośno? Skrzyżowali spojrzenia.

Chantelle nie potrafiła odwrócić wzroku.

- Zakochałem się w tobie, gdy tylko cię poznałem. I tak jest nadal. To, że nasze drogi się rozeszły, nic nie zmieniło.

Zarówno wtedy, jak i teraz Daniella próbowała zniszczyć to, co ich łączyło. Ale tym razem jej intryga spaliła na panewce.

- Nigdy więcej nie dopuszczę, żeby ktokolwiek stanął na naszej drodze.

Jednak Chantelle wciąż była nieufna. Desperacko chciała

wierzyć Dimitriemu, lecz mimo to...

Przyciągnął ją mocno do siebie i przywarł do jej ust w długim, głębokim pocałunku. Zatraciła się w magicznym, hipnotycznym przeżyciu. Kiedy uniósł głowę, wpatrywała się w niego, czując potężną falę pożądania.

- Akurat w tym świetnie się dogadujemy - mruknął, wsuwając dłonie pod jej bluzkę.

Jej skóra była gładka jak jedwab i pachniała cudownie. Chciał ją całować centymetr po centymetrze. Pragnął kochać się z Chantelle powoli, by razem dotarli do miłosnego szaleństwa, gdzie rozum śpi, a liczą się tylko zmysły.

- Chcę cię, pragnę. Boże mój, nawet nie potrafię powiedzieć, jak bardzo.

- Nie sądzę, żeby...

Usta Dimitriego nie dały jej dokończyć zdania. Pożądanie wzięło górę nad ostatnią myślą o stawianiu oporu. Stopili się w jedno i zachłannie chłonęli nawzajem, a świat przestał istnieć. Nie protestowała, gdy trzymając ją w ramionach, ruszył ku schodom. Błyskawicznie znaleźli się w sypialni. Potem Chantelle nie pamiętała, jak pozbyli się ubrań. Liczyła się tylko rozsadzająca zmysły tęsknota ciał. Kochali się dziko, szaleńczo, do utraty tchu. Później leżeli obok siebie szczęśliwi i kompletnie wyczerpani.

Chantelle czuła błogie pulsowanie każdego centymetra jej

ciała. Dimitri ujął w dłonie jej twarz.

- Kocham cię - powiedział ciepło, patrząc jej głęboko w oczy.

Chantelle zacisnęła na moment powieki i spojrzała na niego wilgotnymi oczami. Na jej ustach pojawił się drżący uśmiech. -

Wydź za mnie, Chantelle. - Pocałował ją delikatnie w ramię. -

Chcę dzielić z tobą życie. - Powoli wędrował ustami w dół, żeby wtulić się w jej pełne piersi. - Bądź ze mną na zawsze.

W skupieniu wyczuwał ścieżkę do jej pępka. Zatrzymał się na chwilę, badając czubkiem języka jego zagłębienie, i podążył dalej w stronę uda. Stamtąd droga pocałunków prowadziła do kolana.

Krzyknęła z rozkoszy, przyciągnęła Dimitriego do siebie z zaborczą siłą. Wszedł w nią cudownie, magicznie. Kochali się długo i niespiesznie, do upragnionego wzajemnego spełnienia.

- Nie powiedziałaś: tak - mruknął Dimitri, przytulając ją mocniej do siebie.

- To nie fair pytać o to w takiej chwili. Postawiłeś, a raczej położyłeś mnie w niezręcznej sytuacji.

- *Agape mou* - wyszeptał przy jej skroni. - Zamierzam teraz regularnie stawiać cię w niezręcznej sytuacji.

Pogładziła go czule po torsie.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że jest środek dnia?

- A co za różnica?

- Taka, że powinniśmy się ubrać. - Uniosła się lekko na łokciu.

- Za chwilę, dobrze? - Ciepło jego uśmiechu rozbroiło ją zupełnie.

- Anouk i Jean-Paul...

- Wrócą dopiero po szesnastej.

- Niezły spisek, co?

- Skuteczne zarządzanie - skorygował. Chantelle leżała przez chwilę w milczeniu. Spełniona, nasycona, szczęśliwa, w objęciach mężczyzny, z którym pragnęła spędzić resztę swojego życia.

- Tak - stwierdziła. Dimitri znieruchomiał.

- „Tak” odnosi się do skutecznego zarządzania, czy też zgodziłaś się mnie poślubić?

Roześmiała się.

- Dwa razy „tak”. Chciałam poza tym nadmienić, że właśnie uprawialiśmy seks bez zabezpieczenia. I to dwukrotnie. Ostatni razem, kiedy to robiliśmy, zaszłam w ciążę. Dam ci więc szansę, byś został mężczyzną odpowiedzialnym za swoje czyny.

Z tkliwością pogłaskał ją po włosach i przylgnął wargami do jej ust. Do oczu Chantelle napłynęły łzy wzruszenia.

- Niebawem. Lada dzień - oświadczył. - Zbierzemy wszystkie dokumenty i weźmiemy ślub przed naszym wyjazdem do Paryża.

- Hola, hola, po co aż taki pośpiech - zaprotestowała

Chantelle. - Do Paryża?

- Musisz złożyć wymówienie w pracy i spakować rzeczy, które będziesz chciała zabrać do Nowego Jorku.

- Naszego wyjazdu? Jedziesz z nami?

- Oczywiście, że tak. Najdroższa, nie zamierzam ani na moment stracić cię z oczu - zapewnił z przekonaniem.

Po mniej więcej godzinie wstali i wzięli wspólny prysznic. Ubrani, zeszli do kuchni i z wielkim zapałem zabrali się do przeglądania zawartości lodówki. Lunch zjedli na tarasie, napawając się pięknym widokiem oceanu.

Głęboko zadumana Chantelle powoli sączyła schłodzone białe wino. Ileż to musiało się wydarzyć, by mogło dojść do obecnej sytuacji.

Gdyby nie przyjechała do domu na święta; gdyby Dimitri nie wybrał tego samego terminu na odwiedziny u ojca; gdyby... prawdopodobnie nigdy by się już nie spotkali i nie przeżywaliby największego szczęścia, jakie dostępne jest ludziom, których połączyła miłość.

- Kocham cię - powiedziała cicho, spoglądając na Dimitriego.

- *Cristos* - wyrwało mu się prosto z serca. - Teraz mi to mówisz? - Wstał i podniósł ją z krzesła.

- Co robisz?

- Jak to co? Zabieram cię do środka. - Splótł swoje palce z jej



palcami. - Nie chciałbym zaszokować sąsiadów.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Mamusiu, wróciliśmy. Babcia pomogła mi złapać rybę. Samuel zamilkł na chwilę i stanął bez ruchu, analizując rozgrywającą się przed jego oczami scenę. Powoli odwrócił się do Anouk.

- Ojej, babciu! Dlaczego Dimitri całuje moją mamę?  
- Na pewno znaleźli się pod jemiolą. Kochanie, jest taka bożonarodzeniowa tradycja, że dorośli całują się pod gałązką jemioly.

- Tylko dorośli?  
Dimitri uniósł głowę i z radością w oczach spojrział na swojego syna. Przywołał go do siebie szerokim, serdecznym gestem. Mały natychmiast podbiegł i wielkie ramię podniosło go do góry. Samuel pokręcił się chwilę i słodko ucałował policzek Chantelle, a za moment ofiarował spontanicznego buziaka Dimitriemu.

- Tak jest fajnie.- Czy wystarczająco fajnie, żebyś podzielił się ze mną twoją mamą?

Chłopiec zamyślił się na chwilę.

- A będziesz moim tatusiem?

Chantelle wstrzymała oddech.

- Chcesz, żebym nim był? - zapytał Dimitri z wielką powagą.

- Tak. Mama nie ma pojęcia, jak się łowi ryby, no i nie chce mi kupić prawdziwego roweru. Przecież jestem już duży i wcale z niego nie spadnę.

Anouk z uśmiechem wzięła Jean-Paula za rękę.

- Im jest dobrze w trójkę, w piątkę robi się tłum. Chodź, powiedzamy sobie nasz ogród.

Święta Bożego Narodzenia upłynęły pod znakiem radości, miłości i wzajemnego obdarowywania się prezentami.

Dla Chantelle miały one jeszcze jedno, specjalne znaczenie. Od tego momentu już zawsze święta będą jej przypominały cudowne odrodzenie miłości jej życia. Trzy tygodnie temu w najśmielszych marzeniach nie pomyślałaby, że będzie planowała swój ślub ani że wyjawি synkowi, kto jest jego ojcem.

Choć zadanie nie było łatwe, zrobili wszystko, żeby w ceremonii, która odbyła się w przeddzień wyjazdu do Francji, wzięła udział cała rodzina.

Przyjazd do domu na Boże Narodzenie przyniósł Chantelle najpiękniejszy podarunek od losu, o jakim tylko mogła śnić. Kiedy stali wszyscy wokół choinki i Jean-Paul rozdawał prezenty,

przepełniona szczęściem Chantelle podniosła wzrok na Dimitriego i spotkała jego zakochane spojrzenie. Czuła muśnięcie ustami jej warg było słodką zapowiedzią tego, co mieli wkrótce z sobą dzielić.

- Dimitri znowu całuje się z mamą - ogłosił wszem i wobec Samuel.

Jego ojciec odwrócił się od niego i uśmiechnął się szeroko.

- Nie ma rady, będziesz musiał się do tego przyzwyczaić.

Chłopiec odwzajemnił uśmiech i wzruszył ramionami. Nie miał nic przeciwko temu. Mama była szczęśliwa, Dimitri fantastyczny, a pod ogromną choinką leżało mnóstwo prezentów od Świętego Mikołaja.

Cóż więcej można chcieć od życia?